ROK XIV. Nr. 72 (4034) WILNO, niedziela 14-go marca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Stalinowskie votum nieufności dla aparatu partii bolszewickiej

W artykule **„Na drodze samolikwidacji bolszewizmu"** („Kurjer Wileński" 20.II.37) zwracaliśmy uwagę czytelników na fakt niezwołania przez CKW KP (b) kolejnego, t. j. XVIII-go zjazdu partii w przepisanym przez obowiązujący statut partyjny terminie i w związku z tym wysunęliśmy przypuszczenie, iż Stalin prawdopodobnie dlatego nie zwołuje zjazdu, że przygotowuje jakieś bliżej nieokreślone niespodzianki.

Ostatnie wydarzenia w Związku Sowieckim, a raczej w życiu WKP (b) przypuszczenia nasze całkowicie potwierdzają. Jak obecnie bowiem okazuje się Stalin istotnie w swych apartamentach kremlowskich przygotowywał niespodziankę, ujawnioną w prasie sowieckiej przez podanie rezultatów obrad plenarnego zebrania CKWKP(b), które odbyło się w końcu ub. m.

Na plenarnym zebraniu bowiem tego najwyższego organu partyjnego w okresach pomiędzy zjazdem partii, Żdanow, jeden z członków biura politycznego, po zabójstwie Kirowa stalinowski generał-gubernator Leningradu wygłosił dość ciekawy referat, w którym poddał druzgocącej krytyce dotychczasowe praktyki wszystkich komitetów partyjnych, czyli t. zw. wybieralnego aparatu partyjnego. Mianowicie po nawiązaniu w swym referacie, do faktu uchwalenia t. zw. Stalinowskiej konstytucji, zgodnie z którą mają być w niedalekiej przyszłości przeprowadzone powszechne, równe, tajne i bezpośrednie wybory do Rady Najwyższej ZSRR — Żdanow postawił interesujące pytanie, czy aparat partyjny w swym obecnym składzie będzie zdolny stanąć na czele kampanii wyborczej i zapewnić w niej przodujące miejsce dla partii. Odpowiedź Żdanowa na ogół wypadła negatywnie. A to dla tego, że obecny aparat partyjny w swej praktycznej działalności był bardzo daleki od jakiejkolwiek bądź demokracji. Jak wynika bowiem z referatu Żdanowa, aparat partyjny prawie na każdym kroku naruszał przepisy statutu partyjnego, nie zwoływał zebrań, nie dopuszczał t. zw. krytyki i samokrytyki wewnątrzpartyjnej, zasadę wybieralności członków różnych komitetów partyjnych zastąpił przez familijną zasadę kooptacji i mianowania i t. d. Wszystkie te zjawiska występowały prawie od XVII zjazdu partii, t. j. 1934 r. bez przerwy. W wyniku tego rodzaju praktyk wewnętrzne życie partii do tego stopnia wyjałowiało, że członkowie aparatu, zajmowali się np. następującymi zagadnieniami: W rejonie Matwejewskim Orenburskiego obwodu, komitet partyjny po wysłuchaniu sprawozdania komunisty Sidorowa o jego działalności powziął uchwałę: „Gazet nie czyta i nie prenumeruje. Z żoną żyje tak sobie, z dziećmi również. Wziąć pod uwagę, że Sidorow w stopniu niedostatecznym wychowuje własną rodzinę".

Ta sama organizacja po wysłuchaniu sprawozdania drugiego członka Mazina, który pobił swą żonę, postanowiła: „Nie dopuścić w przyszłości głupstw rodzinnych. W najbliższym czasie naprawić rodzinne stosunki".

W innej organizacji w Kazechstanie, po złożeniu sprawozdania przez komunistę Salirowa, komitet partyjny powziął jeszcze ciekawszą decyzję: „Słuchaliśmy: sprawozdania Salirowa. Postanowiliśmy: Salirowa aresztować".

Takie i temu podobne dziwolągi wypełniały poniekąd życie wewnętrzne wielu komitetów partyjnych.

Aby temu wszystkiemu położyć kres i postawić aparat partyjny na wysokości zadania w związku ze zbliżającymi się wyborami CK WKP (b) po wysłuchaniu Zdanowa, nakazał: zlikwidować system kooptacji i mianowania, ustanowić **tajne głosowanie przy wyborach** nowych komitetów partyjnych oraz **przeprowadzić do 30 maja nowe wybory we wszystkich organizacjach partyjnych poczynając od najniższych i kończąc na komitetach krajowych, obwodowych i CK t. zw. narodowościowych kompartii.**

Postanowienie to musiało uderzyć w aparat partyjny jak piorun z jasnego nieba. Oznacza ono bowiem w gruncie rzeczy ni mniej ni więcej jak **tylko wyrażenie votum nieufności dla aparatu partyjnego.** Jest to fakt, który nie ma precedensu w dotychczasowej historii partii bolszewickiej. I to tym bardziej znamienny, że aparat partyjny, do niedawna był uważany przez CK WKP (b) za najlepszy instrument, przy pomocy którego były przeprowadzane wszystkie zarządzenia kierowniczych organów. Poza tym należy nadmienić, że naruszenia statutu, o których mówił Żdanow, zawsze dokonywały się z wiedzą CK WKP (b). Co więcej: Stalinowski CK świecąc sam przykładem przez szereg lat wychowywał cały aparat partyjny **w duchu łamania i nieprzestrzegania przepisów statutu.**

Wobec powyższego, trudno na razie zrozumieć obecny nagły zwrot w kierunku przestrzegania statutu. Należy jednak przypuszczać, że najbliższe wypadki w Związku Sowieckim, wyjaśnią istotny sens tego, bądź co bądź sensacyjnego posunięcia.

Zet.

„Żelazna gwardia" w Rumunii



Korneliusz Codreanu, założyciel i przywódca „Żelaznej Gwardii" w Rumunii, przeciw której wystąpił ostatnio rząd rumuński.

Sen. gen. Galica przewodniczy zjazdowi działaczy wiejskich

WARSZAWA. (Pat.) Sekretariat Obozu Zjednoczenia Narodowego komunikuje:

Do Wydziału Wiejskiego Obozu Zjednoczenia Narodowgo napływają ze wszystkich stron kraju listy, wyrażające chęć wzięcia udziału w zjździe przedstawicieli wsi, jaki odbędzie się w Warszawie w dn. 14 marca r. b. Dotychczas udział w zjeździe zapowiedziało przeszło 400 osób, liczyć się jednak należy, że liczba przedstawicieli wsi na zjździ będzie znacznie większa.

Zjazdowi, który będzie obradował nad potrzebami całości stanu wiejskiego, będzie przewodniczył powszechnie znany działacz niepodległościowy, chluba polskiego włościaństwa **sen. gen. Andrzej Galica.**

Zebranie informacyjne O. Z. N.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 12 b. m. w Lublinie odbyło się zebranie informacyjno-dyskusyjne w sprawie organizowanego Obozu Zjednoczenia Narodowego. W zebraniu tym wzięło udział około 50 osób, z których część brała udział w zjeździe działaczy miejskich, odbytym w dniu 1 marca b. r. w Warszawie, pozostałe zaś osoby reprezentowały różne sfery miejscowego społeczeństwa.

Na zebranie to przybył z Warszawy przewodniczący organizacji miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego, prezydent Stefan Starzyński oraz członek prezydium organizacji miejskiej p. Eugeniusz Wencel.

Po zagajniu zebrania przez dr. Wacława Drożdża — prezesa Izby Lekarskiej, prezydent Stefan Starzyński zainicjował właściwą dyskusję, w której wzięli udział pp.: Stefan Lelek — sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie, dr. Antoni Dering i dr. Witold Krzyżanowski — profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Liszkowski — przydent miasta Lublina, dr. Fischer — dyr. Zw. Sp. Mleczarskich i Jajczarskich, dr. Zagrodzki, red. Gralewski oraz dyr. Eugeniusz Wencel z Warszawy.

W dyskusji podkreślono z różnych stron konieczność jak najpredszej powszechnej konsolidacji narodu polskiego oraz gotowość do najbardziej intensywnej pracy w terenie. Zebrani wypowiedzieli się pozytywnie zarówno w stosunku do deklaracji płk. Adama Koca, jak i do zasad organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 13 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto projekt ustawy w sprawie konwersji i zamiany pożyczek państwowych, samorządowych i gwarantowanych przez skarb państwa, wypuszczonych w walutach obcych.

Projekt ten reguluje zagadnienia, przedstawione przez p. ministra skarbu na posiedzeniu Senatu w dn. 12 bm.

Poza tym Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących.

Przygotowania do Soboru prawosławnego w Polsce

WARSZAWA. (Pat.) W dniach 9, 10, 11 i 12 marca b. r. odbyły się kolejne posiedzenia delegatów rządu i hierarchii prawosławnej w związku z procesem przygotowawczym do zebrania przedsoborowego i soboru generalnego. Posiedzenia wstępne odbędą się w pierwszych dniach kwietnia b. r.

Projekt nowego kalendarza

GENEWA, (PAT). — Sekretariat Ligi Narodów komunikuje tekst projektu konwencji, złożonej przez delegata Chili dn. 27 stycznia br. na Radzie Ligi w sprawie reformy kalendarza. Projekt przewiduje wprowadzenie od dnia 1 stycznia 1939 r. stałego kalendarza dzielącego rok na 12 miesięcy i 4 równe kwartały. Każdy kwartał rozpoczynałby się miesiącem, liczącym 31 dni, a dwa następne miałyby po 30 dni. Między 30 grudnia a 1 stycznia dodaje się jeden dzień „końca roku". W latach przestępnych drugi dzień dodatkowy byłby dodawany między 30 czerwca a 1 lipca.

Odsłonięcie pierwszego popiersia zmarłego premiera Goembesa



W Budapeszcie odbyło się uroczysłe odsłonięcie przez premiera węgierskiego Daranyi'ego popiersia zmarłego przed proma miesiącami zasłużonego dla Węgier premiera gen. dr. Juliusza Gömbesa. Zdjęcie przedstawia brązowe popiersie Gömbesa, na prawo widoczny premier węgierski Daranyi, na dalszym planie węgierska kapela cygańska, która przygrywała podczas uroczystości.

„Times" o zagmatwanych stosunkach polsko-litewskich

LONDYN, (PAT). — „Times" ogłasza komunikat PAT., dotyczący przemówienia ministra Łozorajtisa, zaopatrując go obszernym komentarzem redakcyjnym.

„Times" stwierdza, że granica polsko-litewska pozostaje od roku 1920 obwarowana drutem kolczastym, a bariery, broniące dostępu do obu krajów, nie są prawie nigdy otwierane. Czy nie można przywrócić lepszej zgody — zapytuje „Times".

Mamy wrażenie, że jeżeli chodzi o Polaków, to zadowolni ich przywrócenie pełnych stosunków dyplomatycznych z Litwą.

Litwini mieli zaproponować Polsce coś w rodzaju projektu zasad porozumienia konsularnego z otwarciem granic. — Dla obserwatorów zagranicznych wydawać by się mogło, że w takim wypadku dokonanie tylko pierwszego kroku jest już zrobieniem połowy pracy. Ale jest to sprawą Polski zdecydować, czy tego rodzaju porozumienie nie byłoby krokiem prowadzącym do pełniejszych stosunków i czy prowadziłoby, jak Warszawa wydaje się tego obawiać, do wyzyskania przez drugą stronę celów, które jedynie mogłyby wzniecić nowe trudności. Ponad wszystko inne niezbędne są z obu stron dowody dobrej woli i zaufania.

Terroryzowanie chłopów na Białorusi sowieckiej

MOSKWA, (PAT). — Z Mińska donoszą, że najwyższy sąd Białorusi Sowieckiej skazał kierowników lepelskiego rejonowego komitetu partyjnego za terroryzowanie chłopów i nieprawne konfiskaty i rekwizycje, na więzienie na okres od 6 miesięcy do 2 lat.

Wbrew dotychczasowej praktyce — władze zwróciły 132 indywidualnym gospodarzom skonfiskowany nieprawnie majątek lub jego wartość. Fakt ten wskazuje, że zbyt jaskrawe bezprawia władz lokalnych wobec chłopów musiały wywołać bardzo wielki ferment.

Madryt przed faktem poddania się

PARYŻ. (Pat.) „Petit Parisien" donosi, iż rada obrony Madrytu ze względu na sukcesy wojsk gen. Franco na odcinku Guadalajara, postanowiła zwrócić się do rządu w Walencji o natychmiastowe wysłanie posiłków. W razie gdyby posiłki nie nadeszły, zostanie wydany rozkaz ogólnego odwrotu.

Jim i Anny Mollison ostatecznie rozwodzą się





LONDYN, (PAT). — Jim Mollison potwierdził wiadomość, iż zażądał od swej żony, znanej lotniczki Anny Johnson, rozwodu. Anny i ja — dodał Mollison — weźmiemy oddzielnie udział w wyścigu Nowy Jork — Paryż w sierpniu r. b.

Potwór morski o wadze 1800 kg.

RIO DE JANEIRO, (PAT). — Rybacy, ciągnący sieci na plaży Rioskiej, zwanej Lebion, wyłowili olbrzymią raję, wagi 1,800 kg. Kolosalny ten potwór o płaskiej głowie i szerokiej na przeszło metr paszczy porwał rybakom sieci i omal nie spowodował zatonięcia jednej z łodzi.

Ponieważ żaden z handlarzy ryb nie zgłosił się do kupna raji, rybacy postanowili ofiarować olbrzyma muzeum.

Uroczyste powitanie Mussoliniego w Afryce

TOBRUK. (Pat.) Mussolini w kilka godzin po wylądowaniu i uroczystym powitaniu go przez władze z marszałkiem Balbo na czele, udał się na miejscowe lotnisko i odleciał do Amseat na granicy egipskiej, pilotując osobiście aparat. Powrót nastąpił samochodem wzdłuż 130-kilometrowego odcinka nowej autostrady. W podróży towarzyszył szefowi rządu marszałek Balbo. Po południu Mussolini ponownie wystartował z Tobruk, udając się do Derna. Towarzyszyło mu kilka samolotów, w których zajęli miejsca ministrowie: Starace, Lessona i Alfieri. W Cadi w pobliżu Derna Duce został po wylądowaniu uroczyście powitany przez duchownych muzułmańskich, którzy udzielili mu błogosławieństwa i zapewnili, że pozdrawiają go nie tylko w imieniu mahometan libijskich, lecz także w imieniu wszystkich wyznawców Allaha na całym świecie.

Hołd rytualny

DERNA. (Pat.) Przed bramą miasta Mussolini wysiadł z samochodu i przyjął rytualny hołd tubylców, którzy ofiarowali mu 24 baranki. Duce z marszałkiem Balbo wszedł pieszo do miasta, gdzie na głównym placu organizacje młodzieży oddały mu honory wojskowe. Po odwiedzeniu rynku, Mussolini udał się do meczetu, gdzie iman odczytał orędzie, w którym stwierdził, że 400 milionów muzułmanów śledzi ze szczególnym uznaniem względy, jakie Mussolini okazuje wobec Islamu. Muzułmani znajdą okazję, aby okazać swą wdzięczność w czynach.

Wyniki konkursu Chopinowskiego

WARSZAWA, (PAT). — Dn. 13 w nocy o godz. 2.45 ogłoszona została decyzja jury w sprawie rozdziału nagród na Konkursie Chopinowskim.

I nagrodę Pana Prezydenta R. P. w wysokości zł. 5.000 otrzymał **Zak Jakow** (ZSRR). Wręcznie nagrody dokonał p. minister WR i OP.

II nagrodę p. ministra WR i OP w wysokości 2.500 otrzymała **Tamarkina Rosa** (ZSRR). Wręczenia tej nagrody dokonał również p. minister WR i OP.

Nagrodę p. ministra spraw zagranicznych w wysokości zł. 2.500 otrzymał **Małcurzyński Witold** (Polska). Wręczenie nagrody dokonał p. dyr. Romer.

IV nagrodę prezydenta m. st. Warszawy w wysokości zł. 2.000 otrzymał **Dossor Lance** (Anglia). Wręczenie nagrody dokonał wiceprezydent Ołpiński.

V nagrodę Filharmonii Warszawskiej w wysokości zł. 2.000 otrzymała **Jambor Agi** (Węgry).

VI nagrodę Warsz. T-wa Muz. w wysokości zł. 1.000 otrzymała **Axenfeld Edith (Niemcy)**. Wręczenie nagrody dokonał prezes Warsz. Tow. Muz., wicemin. Korsk.

VII nagrodę bezimienną w wysok. zł. 1.000 otrzymała **Monique de la Bruchollerie** (Francja).

Nagrodę ufundowaną przez publiczność w wysokości zł. 2.000 podzielono na cztery nagrody po zł. 500, które otrzymali: **Ekier Jan** (Polska), **Goldfarb Tatiana** (ZSRR), **Iliwicka Olga** (Polska), **Pierre Maillard — Verger** (Francja).

Nagrodę ufundowaną przez dyrektora Henryka Markiewicza w wysokości zł. 250 otrzymała **Lelia Gousseau** (Francja).



Zamieszczona przez nas podobizna Fryderyka Szopena jest reprodukcją zupełnie nieznanej w Polsce fotografii (dagerotypu), której oryginał znajduje się w archiwum F-my Breitkopf i Haertel w Lipsku. Fotografia ta przedstawia dla badaczy i miłośników genialnej twórczości Szopena wyjątkową wartość, ze względu na autentyczność odtworzenia postaci mistrza, znanej u nas jedynie z portretów. Reprodukowane zdjęcie pochodzi z ostatniego okresu życia Szopena. (Dagerotypia została wynaleziona w 1940 r.).

Niemieckie warunki paktu zachodniego

LONDYN, (PAT). — W dobrze poinformowanych kołach politycznych Londynu utrzymują, że nota niemiecka da się sprowadzić do następujących 3 postulatów:

1) ustanowienie specjalnych gwarancyj Niemiec dla Belgii pod warunkiem, iż gwarancje francuskie będą analogiczne.

2) utrzymanie w mocy na wzór starego Locarna traktatu o nieagresji między Francją a Niemcami z gwarancją W. Brytanii i Włoch na rzecz obu stron,

3) udzielenie przez Francję zapewnienia, że istniejące zobowązania Francji na wschodzie i południowym wschodzie Europy nie stoją w żadnej sprzeczności z zobowiązanami jej, wynikającymi z ewentualnego traktatu o nieagresji między Francją a Niemcami, zagwarantowanego przez W. Brytanię i Włochy.

Statek w płomieniach

LONDYN, (PAT). — Przejęto radiowe depesze, donoszące, że na angielskim statku „Silverlarch", znajdującym się w drodze z Nowego Jorku do Wysp Filipińskich, wybuchł pożar. Statek stoi od 3 dni na pełnym morzu w płomieniach.

Złóż datek na bezrobotnych

Wicemin. Świtalski w Wilnie

W związku ze zjazdem naczelników urzędów skarbowych okręgu wileńskiego w dn. 13 b. m. przybył do Wilna tegoż dnia wiceminister skarbu Ferdynand Świtalski.

Po zakończeniu obrad zjazdu wiceminister Świtalski udał się 13 b. m. do Krakowa celem wzięcia udziału w analogicznym zjeździe naczelników urzędów skarbowych w Krakowie w dniu 15 b. m.

Wybory do Koła Prawników

Głosowanie do Władz Koła Prawników odbędzie się w poniedziałek dnia 15 marca od godz. 10 do 20 w lokalu Koła. **Ustępujący Zarząd wystawił ze swojej strony listę Nr. 1 „Konsolidacji Narodowej"**, która skupia takich ludzi, że uzyskanie przez tę listę większości nie ulega wątpliwości. Skład listy podajemy in extenso:

Zarząd: Świątnicki Bronisław, Woronowicz Mieczysław, Hołodko Aleksander, Barańska Zofia, Pozniakowicz Wiktor, Hulański Edmund, Stambrowski Zygmunt, Charmańska Ewa, Bulak Mikołaj, Mięgociówna Janina, Giermaniuk Jerzy, Pełczyńska Wanda, Szkarłat Eugeniusz, Putiatycki Józef, Rydzewski Henryk, Filipczyk Michal, Krzyżanowska Irena.

Komisja Rewizyjna: Kozłowski Władysław, Porembska Irena, Szelągowski Lech, Szyburski Romuald-Ryszard, Milewski Jan.

Sąd Koleżeński: Magdziak Wojciech, Drewnowski Teodor, Dyłko Julian, Rucki Mikołaj, Chrostowski Adolf, Szuniewicz Edward, Pukiński Stanisław.

Lista mówi sama za siebie. Czołowy kandydat p. Świątnicki wykazał się nadzwyczaj owocną trzyletnią pracą w Kole. **Wydał skrypty, które wyparły wszystkie skrypty żydowskie** z terenu wydziału prawnego! Reszta to przeważnie członkowie byłego Zarządu, którym na Walnym Zebraniu nawet przeciwnicy polityczni nic nie mogli zarzucić. Poza tym zrozumienie konieczności zespolenia narodowego wyraża się w haśle zawartym w tytule. Pod Konsolidacją Narodową należy podporządkować interesy partyjne.

Półwysep trocki — zabytkiem

W dniu 12 b. m. konserwator dr. Piwocki wydał orzeczenie o uznaniu za zabytek m. Trok w granicach obejmujących cały półwysep między jeziorami Galwe, Bernardyńskim i Tataryszki. Brzegi przeciwne jezior zostaną pod ochroną na podstawie ustawy o ochronie przyrody.

Mikołaj Godlewski tymczasowym prezydentem m. Łodzi



Mikołaj Godlewski, tymczasowy prezydent m. Łodz, powołany przez p. min. Spraw Węwnętrznych, wskutek niezatwierdzenia ponownego wyboru Norberta Barlickiego, dokonanego w dn. 19. II. br.

Wileńskie T-wo Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych

W końcu lutego rb. odbyło się organizacyjne zebranie Wileńskiego T-wa Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych, w którym wzięło udział 33 przedstawicieli życia artystycznego m. Wilna.

Terenem działalności T-wa będą 4 województwa, a mianowicie: woj. wileńskie, nowogródzkie, białostockie i poleskie — z siedzibą w Wilnie.

Celem natomiast T-wa jest zjednoczenie artystów-plastyków i miłośników sztuk plastycznych dla rozwoju pracy twórczej w zakresie plastyki i jej propagandy. Do osiągnięcia tego celu T-wo będzie dążyć przez:

a) urządzenie i utrzymywanie w Wilnie i w innych miastach województw: wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego stałych wystaw dzieł sztuk plastycznych, salonów dorocznych, wystaw zbiorowych i okrężnych z udziałem artystów miejscowych i zamiejscowych,

b) rozlosowywanie dzieł sztuki, zakupionych w tym celu przez zarząd T-wa,

c) utrzymywanie stosunków z instytucjami o pokrewnych celach,

d) urządzanie „salonów" konkursowych z wydawaniem nagród,

e) tworzenie funduszów zapomogowych i stypendialnych dla artystów,

f) urządzanie bibliotek i czytelń dla artystów i miłośników sztuki,

g) gromadzenie zbiorów dzieł sztuki plastycznej,

h) urządzanie odczytów i wieczorów artystycznych,

i) organizowanie kursów i uczelni w zakres sztuk plastycznych wchodzących,

j) urządzanie loterii dzieł sztuki.

Członkowie T-wa dzielić się będą na. a) zwyczajnych — artystów plastyków i miłośników, b) wspierających, c) honorowych.

Kandydatem na członka zwyczajnego artystę-plastyka może być każdy artysta-plastyk, który miał swoją publiczną wystawę zbiorową w kraju, bądź za granicą, albo też od trzech lat bierze udział w wystawach zrzeszonych artystów.

Program prac T-wa na najbliższą przyszłość przewiduje: odczyty i pogadanki dla szkół, dla robotników i rzemieślników i dla inteligencji w Wilnie i na prowincji. Następnie — okrężne wystawy na prowincji.

Po zatwierdzeniu statutu przez władze administracji T-wo zwoła walne zgromadzenie, które wybierze zarząd T-wa. Do czasu zatwierdzenia statutu funkcje zarządu spełnia komitet organizacyjny, składający się z 10 osób — pp. prof. **Hoppen** Jerzy, art. **Kulesza** Marian, prof. **Morelowski** Marian, dyr. **Oskwarek-Sierosławski** Jan, konserwator dr. **Piwocki** Ksawery, rektor prof. **Staniewicz**, prof. **Ślendziński** Ludomir, art. **Wierusz-Kowalski** Czesław, prof. **Zdziechowski** Marian i art. **Znamierowski** Czesław.

W dniu zebrania organizacyjnego marszałek senatu Aleksander Prystor nadesłał do T-wa depeszę treści następującej:

„W dniu organizacyjnego zebrania nowopowstającego Wileńskiego T-wa Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych, przeświadczony o znaczeniu i roli w dziedzinie kulturalnej i artytycznej tego rodzaju placówki, której potrzebę powołania uznawał Wielki Marszałek, przesyłam życzenia pomyślnego rozwoju i powodzenia w zamierzeniach".

(—) ALEKSANDER PRYSTOR.

W odpowiedzi rektor Staniewicz, jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego w imieniu organizatorów T-wa przesłał depeszę tej treści do p. A. Prystora:

„W. Szanowny Panie Marszałku! Prawdziwie wzruszony depeszą Pana Marszałka składam w imieniu organizatorów T-wa Popierania Sztuki jak najgorętsze podziękowanie za to żywe i serdeczne zainteresowanie się tym nowopowstałym T-wem i tak życzliwe słowa życzeń i zachęty.

Korzystając ze sposobności łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania — szczerze oddany

(—) WITOLD STANIEWICZ".

Zebranie organizacyjne zagaił przewodniczący zebrania rektor Staniewicz wyrażając specjalne podziękowanie organizatorom T-wa pp. prof. Ślendzińskiemu i art. Wierusz-Kowalskiemu.

Nagroda za wierną służbę

Myśl Mocarstwowa na bruku

Myśl Mocarstwowa z wielkim trzaskiem in corpore wyleciała z listy kandydatów do władz Bratniej Pomocy. Lista Nr. 1 powiedziała słynne „murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść" i pozbyła się niepotrzebnych już rekwizytów.

Po ostatnich licznych i zdumiewających kołysaniach wątłego i kruchego czółenka Myśli Mocarstwowej to na tę to na inną falę, postępek listy Nr. 1 jest w zupełności zrozumiały i umotywowany: do kandydatów wchodzących z własnej listy trzeba mieć w stu procentach i pod każdym względem zaufanie.

Kronika tygodniowa

Rola obrońcy powinna przypaść Akademii

W kronice tygodniowej z dnia 28 lutego poruszyłem sprawę zalewu polskiego rynku wydawniczego przez wydawnictwa obce [1]). Dziś pragnę wyciągnąć wnioski z poprzednich rozważań i przytoczyć parę głosów na poparcie swoich tez.

[1]) Pragnąc pozyskać sprzymierzeńca do akcji obrony, zwróciłem się z prośbą o pomoc do jednego z kochanych kolegów. Nie powiem żeby kochany kolega w 100% wywiązał się ze swego zadania. Niewątpliwie jednak naplątał w 100%. Nie wymieniłem nie tylko Roju i Przeworskiego, ale i wielu innych księgarń. N. p. Krakowskiej sp. wyd., zasłużonej wydawczyni dzieł Kossak-Szczuckiej, Hoesicka, zasłużonego Mortkowicza i td. W Ameryce Poł. w charakterze stypendysty był Uniłowski. Ja musiałem pisać popularne artykuły dla robotników. W Paryżu był kochany kolega. Owies, czy Ryż? Jak czasami.

Trudno jest wyliczyć wszystkie błędy kochanego kolegi, pisane raczej w duchu „żararakowskim", niż „taurycznym". Ograniczę się tylko do niektórych. Mówiąc o muzyce mówiłem o kompozytorach, a kolega przytacza Ordonównę... Jako triumf naszych przekładów wymienia wystawienie „Nieboskiej" w 100 lat po jej napisaniu. Czyż by np. wydanie po niemiecku „Trudu prawdy" w 1.000 lat po napisaniu sz. autor również zaliczył do triumfu piśmiennictwa polskiego? Myślmy więc raczej o obronie swoich praw w Polsce. „Nie jestem puszczykiem i „kadzi narodowej" nie mącę. Inną, owszem... i o to zdaje się chodzi!

Parę tygodni temu Kaden-Bandrowski umieścił w „Gazecie Polskiej" artykuł p. t. „Motyw prowadzący", omawiając w nim katastrofalny stan materialny naszej literatury. W artykule tym Kaden Bandrowski pisze co następuje:

„W perspektywie wielkich inwestycyj w godnym podniesieniu głosów, pełnych najlepszych nadziei, godzi się chyba choć by najpobieżniej przypomnieć raz jeszcze sprawę książki: spadek obrotów w zakresie handlu książką jest stały. Rok 1930 w porównaniu z rokiem 1929 jest gorszy o 10%, rok 1931 w porównaniu z rokiem 1930 o 25%. W roku 1932 spadek wynosi — 26%. W r. 1933 22%. W r. 1934 15% W r. 1935 18%. W r. 1936 12%.

„W ciągu 7 lat obroty księgarni sortymentowych spadły przeciętnie o 70%. Ilość zlikwidowanych księgarń sortymentowych w latach 1930—1936 wynosi 300".

do tych bólów możnaby dodać, (sprawy te bowiem łączą się nader ściśle) wszystkie następstwa jakie na stan pisarzy przerzuca pogorszenie się rynku księgarskiego i co za tym idzie, słabsza produkcję książki w jej istotnej treści pisarskiej.

Z pogorszeniem, z upadkiem formy własnej książki idzie oczywiście w parze zalew obcości i szukanie coraz lichszego materiału lektury w tej obcości i, wreszcie, coraz tandetniejsze przygotowanie tego materiału tak pod względem typograficznym, jak i językowym. Tu już dotykamy wielkiego zła, stoimy bowiem w obliczu wielkiego zalewu tandety literackiej paczącej niejednokrotnie kardynalne zasady czystości i poprawności języka.

Czy na poprawienie tego stanu rzeczy, na podźwignięcie z upadku całej tej dziedziny twórczości kulturalnej trzeba wielkich pieniędzy, jakich potrzeba na materialne inwestycje!

Nie.

Czy potrzeba „średnich" pieniędzy, czy może niewielkich, małych, ale jednak pieniędzy!

Nie.

Trzeba tylko aby w nawale pracy nie zapomniano o książce, aby się zajęto tą sprawą, aby pomyślano o prawach rozwoju i ochrony książki, które, przemyślane od dawna przez pisarzy, wydawców i księgarzy czekają na inicjatywę".

No, ale może to tylko jest „zdanie Kadena". Dobrze, poczytajmy sobie dla odmiany Irzykowskiego.

„Jako członek Palu — pisze Irzykowski — skazany na dożywotnie czytywanie najmłodszej literatury polskiej, do trzydziestolatków włącznie, tego roku wchłonąłem w siebie spore mnóstwo młodzieńczej produkcji powieściowej. Od razu powiem — bez odmłodzenia się. Widocznie, albo w pewnym wieku to już nie pomoże albo ten zastrzyk był — zdaje mi się — zanadto dojrzały.

Wreszcie o muzyce pisze w taki sposób prof. A. Michałowski:

„Widzimy zalew muzyki polskiej przez obcą, w naszym życiu muzycznym, zarówno w twórczości, jak i odtwórczości". A Jan Kiepura podczas koncertu skarżył sę, że niema czego śpiewać... po polsku".

Poszukajmy w innych regionach? Może gdzieś powodzi się n. p. sztukom plastycznym?

Chyba nie we Lwowie. Oto co, jako signum temporis pisze Dziennik Polski:

„Przed niezwykłą demonstracją malarzy lwowskich".

„Na tle rozgoryczenia, powstałego wśród artystów, wskutek macoszego traktowania ich potrzeb, powstała onegdaj, znamienna i tragikomiczna inicjatywa: grupa malarzy lwowskich postanowiła maszerować pieszo do Warszawy — właśnie na wystawę sztuki francuskiej. Nie mają na obiad, a tu — drogi bilet kolejowy. Kto zaś jest chociażby w luźnym kontakcie, wie, czym są dla każdego malarza osiągnięcia współczesnej sztuki francuskiej" i t. d.

W swoim czasie robiłem w Krakowie wywiad z prezesem Br. Pomocy „Akademii Sztuk Pięknych", okazuje się, że wielu uboższych słuchaczy Matejkowskiej uczelni... nigdy w życiu ni widziało Zakopanego. Nie posiadają bowiem środków nawet na pociąg popularny.

Drukarnie skarżą się również na zastój, tymczasem „Dziennik Poznański" drukuje następującą wiadomość:

„Niezwykły atak Kominternu na Małopolskę wschodnią.

Korespondent Biuletynu Antykomunistycznego donosi, że w ruskich wsiach Małopolski wschodniej masowo pojawiły się elementarze i podręczniki początkowej nauki języka ukraińskiego, wydane przez... państwowe wydawnictwo książek szkolnych w Moskwie, co jest wyraźnie zaznaczone na okładce".

Co za apetyt? Mało im tego, że w ostatnich czasach powstał szereg „nowych wydawnictw", ale szlą „direct", to już, kochani trockiści, akt nielojalny, nie tylko w stosunku do autora, ale i robotnika lwowskiego. A cóż mają robić linotypiści lwowscy? Czy może siedzieć w knajpce Szczepcia i Tońcia?

* * *

Przytoczyliśmy tyle dowodów, na poparcie tezy „źle się dzieje w piśmiennictwie polskim", że czas już wyciągnąć wnioski praktyczne. Dlaczego jest źle?

Odpowiedź nie jest trudna. Podczas kiedy cała prawie twórczość materialna Polski (a nawet niektóre gałęzie twórczości artystycznej jak np. praca aktorstwa polskiego) jest chroniona przez cła ochronne, tylko na jedno piśmiennictwo oryginalne wali się całym swoim ciężarem umierający liberalizm.

Dzięki idiotycznej konwencji literackiej, która łaskawie „równouprawnia" polskiego pariasa, z amerykańskim milionerem słowa drukowanego Dzięki równouprawnieniu książki polskiej z książką sowiecką, którą może tłumaczyć każdy, kto chce, wytworzył się ów stan handlu „żywym towarem debiutantów" i bezpłatnego drukowania „za skład". Jeżeli się do tego doda 70% spadku niewielkiego zawsze ruchu księgarskiego, o którym pisze Kaden-Bandrowski i „warunki płatności", czyli t. zw. popularnie „kapaninę", ograniczenie liberalizmu wydawniczego wydaje się środkiem nieuchronnym.

W tym celu należy wydać zarządzenie następujące:

1) Żaden utwór zagraniczny nie może być tłumaczony bez zezwolenia Polskiej Akademii Literatury.

2) Zagraniczny utwór muzyczny nie może być wykonywany bez zgody „Zw. Muzyk. Polskich".

3) Wobec zaniku nabywców prywatnych, poleca się instytucjom gospodarczym i społecznym nabywanie obrazów i rzeźb do swoich lokali.

Na zakończenie jeszcze parę uwag niezbędnych. Niektóre z naszych instytucji kulturalnych nie chorują na popularność. Ale ludzie mijają, instytucje zostają. Ochrona literatury i sztuki polskiej powinna zrodzić wzrost zainteresowania kulturami narodowymi mniejszości. Dziś uchodzi niepostrzeżony b. ciekawy teatr hebrajski, piękna poezja ukraińska i t. d Gdyby powstała w Polsce młoda twórczość niemiecka nam przyjazna, mogłaby się stać dzięki językowi, cennym środkiem propagandowym.

Literaturę polską trzeba wyrwać z rąk nakładców chałupniczych. Zrobi to zresztą młode pokolenie dziś, czy jutro. Literatura i sztuka polska przy pomocy swoich instytucyj muszą polskie życie kulturalne zorganizować na zupełnie innych fundamentach.

Kazimierz Leczycki.

Teroryści z Yen-Bay

AMNESTIA.

Z okazji amnestii wypuszczono ostatnio na wolność we Francji 15 terorystów indochińskich, którzy w dniu 9 lutego 1930 r. wymordowali szereg żołnierzy, podoficerów i oficerów francuskich w forcie Yen-Bay. Prawicowa prasa francuska podniosła z tego powodu szereg protestów i zastrzeżeń, twierdząc, że wypuszczenie na wolność tych niebezpiecznych i niepoprawnych jednostek będzie miało jak najgorsze następstwa, w postaci przede wszystkim kontynuowania w dalszym ciągu terorystycznej działalności antyfrancuskiej.

Nie ulega wątpliwości, że w sprawie tej niepośledną rolę grają momenty polityczne, przyczyniające się do nadawania jej specjalnego rozgłosu. Pomimo to. zajścia w Yen-Bay zasługują na to, aby przy tej okazji przypomnieć sobie ich przebieg.

PORT YEN - BAY.

W okolicach Hanoi, prawie na samej granicy chińskiej, pośrodku doliny, wyżłobionej przez nurty rzeki wznosi się fort Yen-Bay, ważny punkt strategiczny, zbudowany w 1887 r. przez późniejszego marszałka Joffre'a. W tragicznym dniu 9 lutego w Yen-Bay panował spokój. Dopiero nad wi[illegible]zorem komendant fortu, le Tacon, został poinformowany, że do położonej obok wioski [illegible]amickiej przybyli jacyś podejrzani agitatorzy. Wysłany specjalnie patrol pod osobistym dowództwem komendanta nie znalazł jednak nic specjalnie podejrzanego.

RZEŹ.

Nazajutrz, około godziny 1 rano, we wszystkich domach zamieszkanych przez europejczyków poczęły rozlegać się strzały i krzyki mordowanych ofiar. Rzeź, którą urządzili napastnicy, była okropna. Pierwszą ofiarą był podporucznik Robert, któremu na oczach żony poderżnięto gardło, a następnie odrąbano ręce i nogi. Kapitan Gaingo, ciężko ranny, padł na werandzie swego mieszkania; adjutant jego. Cuneo, został zarżnięty w sypialni, w obecności żony i małych dzieci. Dom komendanta le Tacon otoczono, jego samego zaś zastrzelono w chwili, gdy wybiegał na dziedziniec, chcąc przyjść z pomocą mordowanym towarzyszom. Kapitan Jourdan, który chciał zorganizować obronę został pocięty nożami, zanim zdołał skomunikować się z kimkolwiek. Nadchodzący dzień zastał wszystkich oficerów i podoficerów, oraz wielu żołnierzy, martwych lub rannych.

OKRUCIEŃSTWA.

Adjutantowi Cuneo, jednej z pierwszych ofiar, odcięto głowę i rzucono pod stopy żony, ciało zaś wleczono za nogi przez ulicę wśród wrzasków i tryumfalnych okrzyków. Kapitanowi Jourdan, ciężko poranionemu, odcięto ręce, a następnie pokrajano ciało dosłownie w kawałki. Sierżant Damour został rozkrzyżowany i przybity gwaździami do szafy z amunicją, gdzie umarł z upływu krwi.

Posiłki wojskowe, które wkrótce przybyły na miejsce, ujęły przeszło 30 zbrodniarzy; wszyscy oni byli członkami partii komunistycznej. Komisja kryminalna w Indochinach skazała ich wszystkich na śmierć, lecz, pomimo upłynięcia czterech miesięcy od chwili zbrodni, wykonano zaledwie 13 wyroków; pozostałym zamieniono karę na więzienie. Obecnie, po siedmiu latach, zostali oni wypuszczeni na wolność.

SPRAWIEDLIWOŚĆ WSCHODU.

Sprawa ta wywołała we Francji dużo sporów, u podstawy których daje się zauważyć przeciwieństwo dwóch orientacyj politycznych w stosunku do ludności kolonii. L. Blum jest zwolennikiem daleko posuniętej tolerancji, którą prawica, uważająca za najracjonalniejszą metodę silnej ręki, nazywa słabością i szkodliwą demagogią.

F. Hulot pisze na łamach Gringoire: „Na wschodzie kara ma znaczenie jedynie wtedy, gdy jest szybka i bezwzględna. Indochińscy teroryści mają pod tym względem odmienne metody, niż Blum i Moutet. Wystarczy jeden przykład; w Haipongu dwie kobiety, siostry Trinh, zostały zamordowane. Przy zwłokach znaleziono kartę z napisem: „Siostry Trinh zwane Tao i Hung, winne zdrady partii rewolucyjnej, skazane na śmierć. Wyrok wydany 28, wykonany 31 maja". Sprawiedliwość taka, jak ją rozumieją azjatyccy rewolucjoniści, nie ma nic wspólnego z demagogiczną słabością Bluma i Moutet'a... Gdybyśmy chcieli dać do zrozumienia bandytom i agitatorom komunistycznym, że Francja boi się i nie śmie się bronić, nie postąpilibyśmy inaczej".

ROZROST DZIAŁALNOŚCI TERORYSTYCZNEJ.

Uwolnienie od kary śmierci połowy morderców z Yen-Bay zrozumiane zostało, pisze dalej Hulot, jako objaw słabości francuskiej; rezultaty nie dały na siebie czekać.

1-go maja prezydent francuski w Tonkinie, Barry, został ciężko ranny wystrzałem z rewolweru, oddanym przez nieznanego terorystę. Tego samego dnia tłum krajowców zaatakował oddział gwardii, przy czym 5 żołnierzy zostało zabitych, 34 rannych. W kilka dni później została zaatakowana cytadela w Thuan-Huo; znów 3 zabitych i 18 rannych. W Vink-Buo zamordowano podprefekta, zaś w Cho-Moi rewolucjoniści rzucili się na szefa policji i jego szczupłą eskortę, przy czym padło 3 zabitych i 2 rannych.

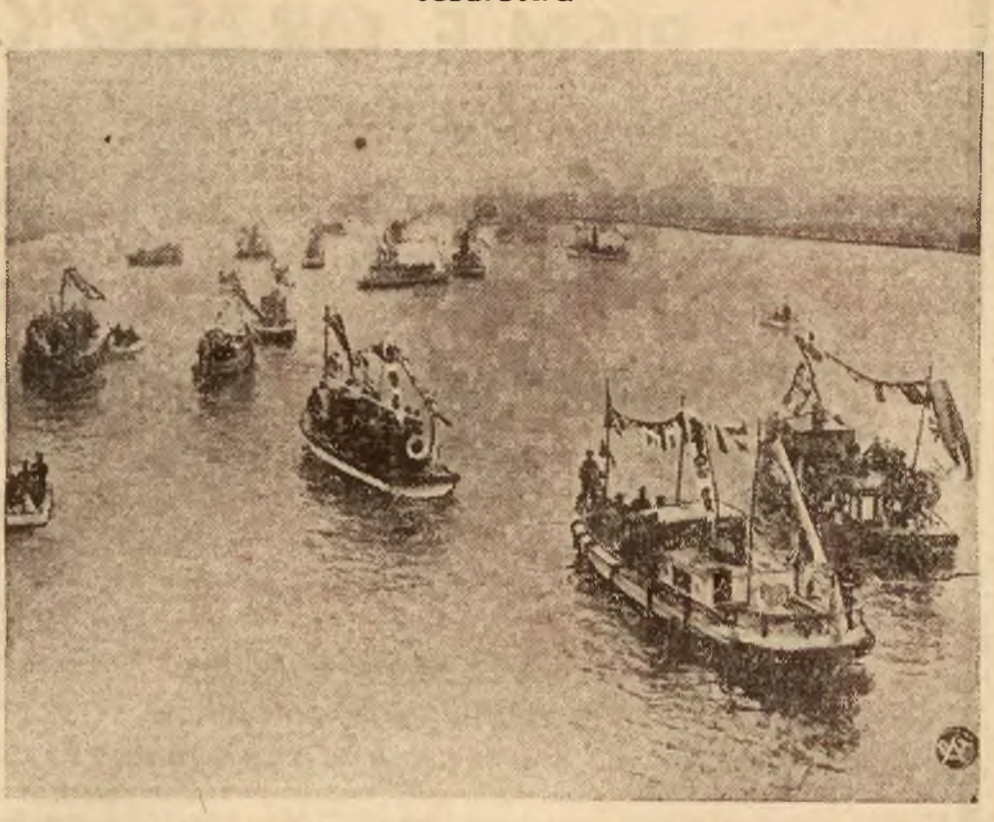
CZARNA NIEWDZIĘCZNOŚĆ.

Metoda łagodności, stosowana do indochińskich terorystów wydawała jaknajgorsze owoce. W roku 1926 rewolucjonista Fan-Boi-Chau został skazany na śmierć, którą to karę zamieniono mu na ciężkie roboty. Ówczesny gubernator, Varenne, uwolnił go, pragnąc aktem tym zjednać sobie sympatję krajowców. Polityka ta wydała jednak opłakane rezultaty. Uwolniony stał się duszą akcji terorystycznej antyfrancuskiej. W 27 roku zorganizował zamieszki w Haipongu, prowadził niezmordowaną agitację komunistyczną, a wreszcie był jednym z inspiratorów rzezi w Yen-Bay.

„Oto rezultat ułaskawienia jednego człowieka — kończy swój artykuł Hulot — czego zatem należy się spodziewać, gdy do Indochin powróci 15 uwolnionych morderców z Yen-Bay"?

L.

Uroczystości floty japońskiej w rocznicę założenia cesarstwa



Pięknie udekorowane jednostki japońskiej floty wojennej, które przedefilowały przed cesarzem Hirohito, z okazji odbywających się w całej Japonii uroczystości cywilnych i wojskowych, związanych z 2597 rocznicą założenia cesarstwa japońskiego przez cesarza Jimmu.

Pierwsza policja międzynarodowa

Wypracowany w Londynie plan kontroli wybrzeży hiszpańskich stanowi w stosunkach międzynarodowych ewenement o wielkiej doniosłości, tym bardziej, że wykonanie jego nie pozostawia na razie nic do życzenia.

Akcja kierowana jest przez biuro centralne, w skład którego wchodzą przedstawiciele pięciu państw: Anglii, Francji, Niemiec, Włoch i Rosji. Kwestia ewentualnego przystąpienia jeszcze trzech mniejszych państw nie została dotąd definitywnie rozstrzygnięta.

Kontrola granic lądowych sprawowana jest przez specjalnych agentów, o ściśle określonych prawach i kompetencjach, wyposażonych w przywileje dyplomatyczne, którzy stacjonują przy wszystkich szosach i drogach kolei żelaznej. Terenem ich działania jest, jak wiemy, granica francuska, podzielona w tym celu na trzy odcinki, i granica portugalska, gdzie wprowadzone są ponadto pewne zarządzenia specjalne.

Kontrola morska sprawowana jest szczególnie dokładnie i starannie. Jest ona również podzielona na strefy, z których każda powierzona jest specjalnemu „kierownikowi". Wysyła on na ląd „obserwatorów", którzy pilnują ruchu pasażerskiego i towarowego w portach wskazanych przez komitet. Posiadają oni dość szerokie kompetencje, polegające na prawie poddawania badaniu załogi i pasażerów, oraz sprawdzaniu ładunków okrętowych. Kompetencje te pomyślane są w ten sposób, że „obserwator" może zawsze stwierdzić, czy w porcie nie przemyca się broni i materiałów wojennych, oraz czy przybywający pasażerowie nie będą brali udziału w walkach.

Poszczególne strefy działania ograniczone są z całą dokładnością, tak jak i uprawnienia i funkcje okrętów nadzorujących. Oficerowie tych ostatnich mają prawo zatrzymywać napotkane statki i wkraczać na ten pokład celem sprawdzenia dokumentów, nie mają jednak prawa przeprowadzania rewizji. Z drugiej strony, wysyłani na ląd „obserwatorzy", w razie odkrycia nielegalnego transportu mają jedynie prawo wysyłania sprawozdań.

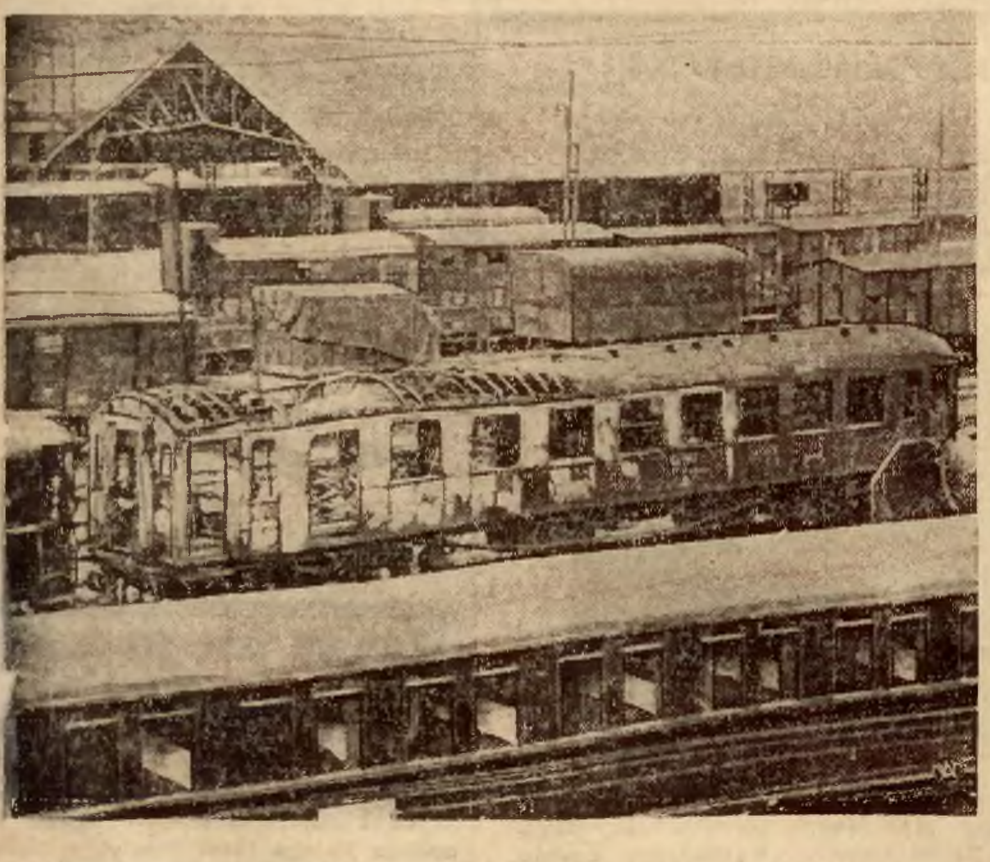
Z tego wszystkiego widać, że **nie mamy tutaj do czynienia z blokadą,** która, według przepisów prawa międzynarodowego, daje państwom blokującym prawo rewizji, zatrzymywania niedozwolonych ładunków i używania siły w razie usiłowania przełamania linij blokady.

Kompetencje państw kontrolujących granice hiszpańskie w formie, w jakiej sprecyzowano je w Londynie, są dużo bardziej skromne, ogranicza ją się bowiem do samego tylko prawa wglądu, kontroli, pozbawionej wszelkich momentów doraźnej interwencji czynnej. Nie jest to wiele, ale, w porównaniu ze stanem poprzednim, trzeba przyznać, że uczyniono znaczny krok naprzód. Obok tego, wobec istnienia nadzoru niemożliwością jest całkowicie potajemne przemycanie broni lub ochotników, trudno zaś przypuścić, aby którekolwiek państwo chciało otwarcie złamać międzynarodowe postanowienia; akt taki postawiłby je, trzeba przyznać, w dość trudnej i przykrej sytuacji. Nieraz już mieliśmy dowody, że opinia międzynarodowa nie jest całkowicie pozbawiona znaczenia.

Obok tego **27 państw współdziałało w ukonstytuowaniu policji międzynarodowej.** Aczkolwiek twór ten dużo jeszcze pozostawia do życzenia, należy podnieść, że jest to pierwsza próba zrealizowania z przed dwudziestu blisko lat pochodzącego projektu Leona Bourgeois, który teraz dopiero doczekał się wykonania. Fakt ten napełnia przeświadczeniem, że ewolucja stosunków międzynarodowych w kierunku pokojowego załatwienia ewentualnych konfliktów odbywa się w szybkim tempie, i chociaż w stanie obecnym dalecy może jesteśmy od całkowitego bezpieczeństwa, to jednak możemy stwierdzić, że w ciągu lat ostatnich zrobiono pewien postęp.

L.

Zamach na pociąg na granicy francusko - hiszpańskiej



Na stacji granicznej francusko-hiszpańskiej Cerbere wybuchła bomba w wagonie pociągu pośpiesznego, jadącego do Marsylii. Sprawców tajemniczego zamachu nie wykryto. Na zdjęciu — wagon, spalony wskutek wybuchu bomby.

Panowie! to nam się podoba!

Stara to historia, że szewc bez butów chodzi... a dziennikarz nie czytuje zwykle gazet. Z tego też powodu tylko przypadkowo spędziłem miłe pół godzinki w ubiegłą niedzielę. Przechodząc ulicą widzę przed jakimś sklepem zbiegowisko. Naturalnie pcham się z obowiązku, wietrząc sensację... morderstwo... włamanie... Okazuje się, że to megafon uliczny rozgłasza słuchowisko „Morwitan w piosence". Rzeczywiście warto posłuchać. Słuchowisko jak z życia wzięte. Wydawało mi się, że to ja rozmawiam z moim lekarzem w czasie ostatniej grypy:... tu mnie boli, spać nie mogę po nocach, kaszlę ciągle, pamięć tracę... Ale ile ja biorę za wizytę, to pan pamięta — pyta zaniepokoojny lekarz... — Tak, to pamiętam — odpowiada pacjent... No to nic groźnego z tą pamięcią — stwierdza eskulap.

A potem przenoszą nas fale eteru do lwowskiej kawiarni. Kelner prosi pana radcę, aby nie palił, bo się „powietrze psuje"... Ta kto do kawiarni na świeże powietrze przychodzi — zauważa słusznie pan radca... — jeżeli ja na kurację do kawiarni przychodzę to proszę mi panie ober bańki postawić... Bo na świeże powietrze zabrała radcę żona do Zakopanego, na narty gdzie się dość wycierpiał... Bo to baby powariowały — konstatuje radca — moja żona im starsza — tym młodsza. Publicznie mi „Dziabdziuś" powiedziała, słyszał to kto?... za moich czasów na nartach się nie jeździło, a ludzie zdrowi byli... A dzisiaj co?... grypa...

Trzecia część tej miłej audycji przenosi nas na statek transoceaniczny zdążający do Brazylii... Jeszcze brzegi polskie widać, a ja już tęsknię za moim Poznaniem, co będzie w Brazylii — skarży się emigrant. — Nie jest tak źle — przekonuje go drugi — w Brazylii można słyszeć przez radio audycje z Poznania, a nawet tam w Brazylii dostanie polskie zwijki Morwitan. Polscy marynarze też często docierają do brzegów brazylijskich przywożąc pozdrowienia z ojczyzny i polskie piosenki. Piosenki te — piosenki o zwijkach Morwitan — przewijają się w czasie całego słuchowiska.

Zaznaczyć jeszcze należy, że słuchowisko „Morwitan w piosence" było podstawą ankiety, w której każdy może zdobyć premie 1000, 300, 100 zł., lub cenny upominek za wynalezienie tytułu do marsza marynarskiego o zwijkach Morwitan i wybór 2-ch piosenek. Termin zgłoszeń do 16-tego bieżącego miesiąca.

O całości słuchowiska można z całym przekonaniem powiedzieć: Panowie! To nam się podoba!

E. Ner.

Zbrojenia Anglii w zwierciadle prasy

Zbrojenia angielskie nie przestają interesować opinii i prasy całego świata. W prasie angielskiej jednym z ciekawszych głosów był artykuł świetnego publicysty p. Scrutator. ogłoszony w niedzielnym piśmie Sunday Times (konserwatywne). Czytamy:

„Suma 1 i pół miliarda funtów, które W. Brytania musi wydać na zbrojenia w ciągu 5-ciu lat, jest smutną konkluzją ubiegłej wojny, która miała utrwalić pokój na świecie".

„Kwestią, która się nasuwa natychmiast i ma zasadnicze znaczenie, jest pytanie: czy wydatki te oznaczają wojnę czy pokój, czy wzrost naszych sił zbrojnych zmniejszy szanse naruszenia pokoju? Czy też może nasza potęga zbrojna skusi nas do podjęcia ryzyka wojennego"?

„Program zbrojeń będzie zatem usprawiedliwiony lub też potępiony zależnie od tego, czy stanie się on asekuracją przeciw wojnie, czy nie".

„Anglia rozbroiła się w takim stopniu, iż dzisiaj, aby dognać innych, musi przeprowadzać reorganizację swoich sił zbrojnych od początku. Nie zbroić się byłoby dzisiaj polityką wojenną raczej, niż pokojową".

W lesie prasy amerykańskiej wyróżnia się „New York Times", który pisze:

„Program angielski dozbrojenia na morzu będzie ogólnie zrozumiany i akceptowany. W. Brytania aprobowałaby ze swej strony wzrost ewentualny marynarki amerykańskiej. A sytuacja jest skomplikowana. Stosunki między USA. i Japonią ucierpiałyby na pewno w razie powiększenia zbrojeń amerykańskich w takim stopniu, jak to czyni Anglia".

Z głosów prasy francuskiej wyróżnia się swoim obiektywizmem „Ordre" (Bure), który pisze:

„Zbrojenia angielskie budzą niechęć i niepokój w Italii. Italia nie może nadążyć w tempie zbrojeniom Anglii z powodu złego stanu swych finansów oraz z racji braku surowców, których ceny zresztą zaczęły iść w górę na rynkach światowych. Łatwo zrozumieć, że Italia nie żywi sympatii dla wyścigu zbrojeń, w którym nie ma ona szans dojścia do mety. To też w uchwałach Wielkiej Rady Faszystowskiej przebija słabość państwa, które przewadze finansowej, technicznej, surowcowej państw zachodnich chce i może przeciwstawić tylko mobilizację ludności i autarkię ekonomiczną, jak to czynią Niemcy".

Wyjazd Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. dr. K. Burckhardta



Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku prof. dr. Burckhardt z małżonką na dworcu głównym na chwilę przed odjazdem z Warszawy.

Książki nadesłane do Redakcji:

Nakl. Organiz. Młodzieży Pracującej. **„Kalendarz Ompiaka"** na rok 1937. Antoni Zahorski.

Wyd. Natura i Kultura — Kraków — **„Cuda Współczesne"** — Ludwik Szczepański.

Inst. Wyd. Biblioteka Polska — Warszawa — „Powrót z ZSRR" — André Gide; „Mandżuria jej przeszłość, teraźniejszość, kraj i ludzie" — Antoni Aleksandrowicz.

„Czciciele Dadźbóg Smarożyca" — Zdzisław Harlender.

„Droga do szczęścia" — dr. Victor Pauchet.

Propaganda ukwiecenia okien i balkonów

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie i Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze pragną na terenie propagandy zdobnictwa kwiatowego w oknach i na balkonach domów naszego miasta zainicjować wielką akcję konsolidacyjną wszystkich organizacyj i ludzi dobrej woli, dla których sprawa podniesienia estetycznego wyglądu miasta przez zieleń i kwiaty na fasadach domów jest czymś, co warto wspólnym wysiłkiem zrealizować.

Pierwszym krokiem ku realizacji tych zamierzeń będzie miesięczny kurs ogrodniczy zorganizowany już od dnia 15-go marca br. przez Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze dla miłośników hodowli kwiatów (Wileńska Nr. 12 m. 9 godz. 5 ppoł.). W programie kursu przewidziany jest szczegółowy dział zdobnictwa balkonowego i okiennego oraz poradnictwo fachowe dla amatorów.

W pierwszy dzień wiosny, dnia 21 marca br., w niedzielę Palmową o godz. 17-ej w południe obie te organizacje, a więc Zw. Pracy Obyw. Kobiet i Wil. T-wo Ogrodn. urządzają propagandową imprezę w cukierni Czerwonego Sztralla pt. „Powitanie Wiosny" — będzie to loteria, na której fanty złożą się dary firm ogrodniczych wileńskich i członkiń ZPOK w postaci doniczkowych roślin, mających umilić mieszkańcom Wilna nadchodzące święta Wielkanocne. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na cele społeczne obu organizacyj.

W przeddzień tej imprezy dnia 20 marca br. (sobota) o godz. 15.15 wygłosi przez radio propagandowe przemówienie prof. M. Morelowski.

Jak Szarapa z Sobaczek chciał zbudować perpetuum mobile

Jest mała i nędzna wioszczyna Sobaczki. Wzdłuż wyboistej drogi stoi kilkanaście chatynek, a dalej tyleż chlewów i stodół. Najbogatszym gospodarzem w Sobaczkach jest Pan Juszkiewicz, bo ma aż 8 hektarów i 3 krowy

Pan Juszkiewicz jest sołtysem gromadzkim i od najdawniejszych lat nosi przy domek „Komenda".

Rozmowa z panem Komenda idzie bardzo łatwo. Dowiaduję się wielu rzeczy. Zaciekawia mnie szczególnie jeden temat, mimochodem poruszony przez pana sołtysa.

— U nas, wiadomo jak we wsi, bieda. Ludzie ledwo mogą przeżyć, ot tyle, że z głodu nie umierają...

Najbiedniejszy teraz z całej wioski jest Szarapa, co mieszka na samym końcu. Były czasy, że Szarapie powodziło się nienajgorzej. Ziemi ma wprawdzie mało, ale ze stolarki słynął na całą gminę. Ludzie o nim mówili, że ma złote ręce, bo wszystko potrafił zrobić. Ale przed trzema laty chłop zwariował. Rzucił zarobki, zamknął się w komorze i jak opętany przez złego, począł budować jakąś maszynę. Od tego czasu nie poznawał znajomych, unikał ludzi, zapomniał o własnej żonie i rodzonych dzieciach. Do chaty zaczęła zaglądać bieda. Gospodarka zeszła na psy. Ona załamywała ręce, a Leon Szarapa bezustanku stukał w swojej komorz. Sąsiedzi kiwali głowami, litowali się nad kobietą i nie mogli zrozumieć co się stało Szarapie. Prawdę powiedzieć, to on nigdy nie był taki jak ludzie. Nigdy z niego nie było pociechy ani przy kieilszku, ani w tańcach. Zawsze mu po głowie kręciły się jakieś dziwactwa. Jeszcze jak był chłopcem hodował w domu węże, nosił je za koszulą i straszył nimi dziewczęta. Przed wojną, pamiętam zbudował taką bryczkę, co składała się z drobnych części i była ładnie ozdobiona różnymi rzeźbami. Gdy jeden oficer niemiecki zobaczył ją, nie mógł się nadziwić i tak upodobał, że zabrał aż do Germanii.

Ale to nic nie przeszkadzało, Szarapa robił do dworu i dla gospodarzy. Zarabiał dobrze i niejeden zazdrościł mu powodzenia.

Aż oto, trzy lata temu zesłał Bóg nieszczęście. Coś strzeliło Leonowi do łba. Rzucił wszystko w kąt i począł szukać maszyny. Był ja kilka razy u niego i nasłuchał się dosyć różnych głupstw. Szarapa chce zrobić taką maszynę, aby poruszała się bez nijakiej siły. Mówił, że nie potrzeba będzie do niej ani benzyny, ani węgla, nic. Maszyna będzie pracować sama. Leon opowiadał, że cały świat wtenczas przewróci się do góry nogami. Ale my dawno już wiemy, że to Leonowi przewróciło się we łbie. Nie lepiej było mu pilnować gospodarki, żony i dzieci?

Z początku to ludzie różnie myśleli a nuż Szarapa dokaże cudu i zadziwi cały świat. Przeszło dużo czasu i wszyscy zmiarkowali, że Leon zdurniał. Niektórzy poczęli z niego śmiać się i przezywać panem inżynierem.

Raz nawet to mieliśmy bezpłatne widowisko, bo Leon wyprowadził swoją maszynę z komory i chciał na dworze wypróbować. Baby szeptały, że to nie maszyna, a czort co opętał grzesznego człowieka. Nie wiadomo też do czego była podobna: pełno miała kółek i najróżniejszych części. Gdy Szarapa ruszał, kółka obracały się, a cała maszyna posuwała się wolno po murawie. Niektórzy powywieszali ze zdziwienia języki i wybałuszyli oczy. Leon przestawał kręcić korbą, wtenczas i maszyna stawała bez ruchu. Zły i zawstydzony zataskał swego czorta do komory i jeszcze więcej zapamiętał się w robocie. Już nawet dokuczyło ludziom na ten temat mówić, ale nie dokuczyła praca zdurniałemu Szarapie...

— Ot, jak pan masz życzenie, to możemy pofatygować się i wszystko obejrzeć tak jak jest.

Jakże mógłbym pominąć dom człowieka, o którym mówiła cała wieś?

Chatka Szarapy stała tuż koło cmentarza wiejskiego. Z podartej wichrami strzechy wiał dziwny smutek. Wprost z sionek weszliśmy do komory. Szarapa rysował ołówkiem na kawałku deski. Nie zauważył nawet naszego wejścia.

— Leon, przyprowadziłem pana, który chce poznać twoją maszynę.

Podniósł oczy. Nie byłem pewny, czy nas widzi. Przerwał jednak pracę. Starałem się pociągnąć Szarapę za język. Ale nie była to łatwa sprawa. Okazywał do rozmowy dziwną niechęć. Na każde pytanie odpowiadał tak, że rozmowa urywała się i nie mogła posunąć się naprzód. Aż wreszcie jakby obudził się i rzucił ironicznie:

— Już panu wszystko opowiedzieli na wiosce; już napewno pan słyszał, że jestem wariat i szukam Bóg wie czego.— Porozmawiamy wtenczas, gdy moja maszyna ruszy. Wtedy zobaczymy, kto jest głupi.

Wziął do ręki ołówek, rysował coś na desce i nie zwracał na nas najmniejszej uwagi. Było mi nieco przykro, ale ciekawość kazała pozostać jeszcze chwilkę. W mrocznej komorze pełno było dziwnych i niezrozumiałych części, zapewne od maszyny, którą pan Szarapa rozebrał. W kącie stał kadłub podobny trochę do arty, a trochę do samochodu.

Na wiele rzeczy patrzyłem jako laik i żałowałem, że pan Leon nie chce nam udzielić objaśnień. Opuściliśmy komorę.

Od tej chwili przeszło więcej jak rok. Na dniach znowu byłem w Sobaczkach. Dużo nowin. Wioska spaliła się prawie doszczętnie. Została tylko nietknięta chatynka Szarapy. Ludzie już prawie zapomnieli o pożarze: dostali asekurację i odbudowali domki nowe, znacznie lepsze od poprzednich.

Leon Szarapa już nie żyje. Dostał najpierw pomieszania zmysłów, a potem umarł na suchoty. Nawet wtenczas gdy stał się zupełnym idiotą, nie opuszczał komory i całe dni spędzał na bezmyślnym wpatrywaniu się w swoją maszynę. Poczęły psuć się mu płuca, pluł jakiś czas krwią, wyschł na szczapę, aż wreszcie zmarł.

Dobrzy ludzie pochowali biedaka na cmentarzu za chatą. Przez jakiś czas gadali we wsi o śmierci durnego Leona Szarapy, a potem, zwyczajnie, zapomnieli. Gdy wypytywałem o niego, opowiadali, jak o czymś, co było bardzo dawno.

Żal mi się zrobiło Szarapy: zmarnował życie.

Do grobu zabrał tajemnicę swych pragnień, rojeń i cierpień, tajemnicę czterech lat spędzonych w komorze zdala od wszytkiego, co nie było jego maszyną...

Witold Rodziewicz.

Francuz skazany na 10 miesięcy za obrazę narodu polskiego

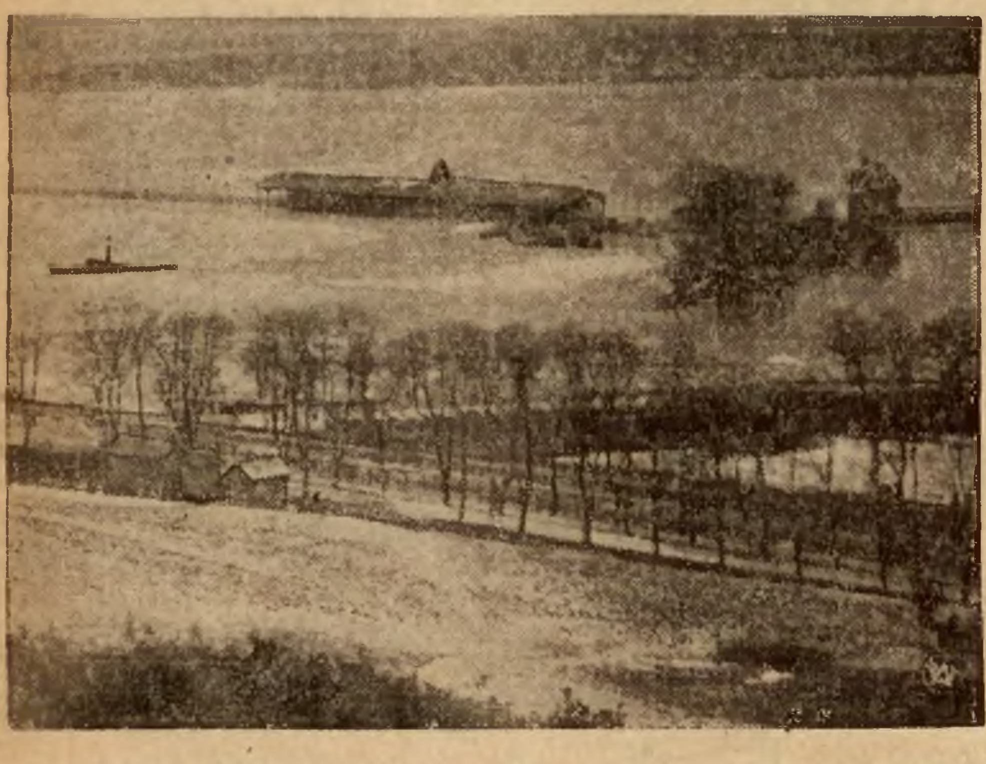
W sądzie okręgowym w Warszawie toczył się proces Augusta Thoora obywatela francuskiego oskarżonego o zelżenie Narodu oraz o obrazę Prezydenta RP.

Thoor, liczący 69 lat mieszka od kilku lat w Polsce. Nie dawno założył on do spółki z dwoma Ormianami kawiarnię przy ul. Miodowej pod nazwą „Maroc-co". Stosunki między wspólnikami ułożyły się jak najfatalniej i Thoor dostał poprostu rozstroju nerwowego.

Któregoś dnia po awanturze wpłynęło do władz zameldowanie wspólników Thoora oraz personelu kawiarni, że Thoor dopuścił się zelżenia Narodu, mówiąc do pracowników „polskie świnie" etc. Ponadto miał się on dopuścić obrazy Prezydenta przez zdjęcie zawieszonych portretów Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Na wczorajszej rozprawie Thoor nie przyznał się do winy, twierdząc, że są to wszystko wymysły skarżących. O ile chodzi o portrety, to sprowokowali go pracownicy, którzy zawieszając portrety zrzucili przy tym wiszący dyplom honorowy ofiarowany jego ojcu przez cesarza Napoleona III. Sąd skazał Thoora na 10 mies. więzienia. Bronił adw. J. Warszawski.

Groźna powódź na Pomorzu



W związku z ostatnim groźnym wylewem Wisły na Pomorzu, reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające fragment zniszczenia, spowodowanego powodzią. W Łęgnowie, gdzie wezbrana woda zniszczyła całkowicie tamtejszy tor wioślarski razem z trybunami, podmyła szosę na trasie Toruń—Bydgoszcz i poczyniła duże spustoszenie w polu i ogrodach. Na zdjęciu koryto Wisły znajduje się w oddali za małymi punkcikami, oznaczającymi drzewa. Na pierwszym planie tereny nawiedzone powodzią.

Zbrojenia a szmaty

Związek kupców handlujących szmatami z siedzibą w Londynie stwierdził w swoim sprawozdaniu, iż ceny szmat poszły w górę w ciągu ostatnich dwóch miesięcy o 10 proc. Wzrost cen na szmaty wywołany został wzrostem zbrojeń. Istotnie, jakkolwiek może się to wydawać dziwnym, ciężki przemysł odczuwa potrzebę co raz większej ilości szmat do czyszczenia maszyn. Poza tym ze szmat wyrabia się grube, pospolite płótno dla żołnierzy, a nawet drelichowe uniformy dla służby koszarowej. Zbrojenia powodują więc zupełnie nieprzewidziane skutki w najrozmaitszych dziedzinach życia.

Nagrody za dezercję

Czang—Kai—Czek i Jen—Si—Szan wystosowali gorący apel do wojsk mandżurskich i mongolskich, które zaatakowały prowincję Suian. Nawołując żołnierzy, oficerów i generałów do opuszczenia szeregów i przejścia do obozu rządu centralnego, marszałkowie obiecują tym, którzy usłuchają ich wezwania sowite premie. Lista tych premij brzmi (jak podaje „New York Times") tak: generał dywizji — 50.000 dolarów (srebrnych), pułkownik — 10,000 dolarów, kapitan — 2,000, szeregowiec — 10 dol., pilot (z samolotem) — 20.000 dolarów. Oczywiście, można i tak.

Zofia Kossak ofiarowała otrzymaną nagrodę na rzecz kościoła

Donosiliśmy niedawno, że autorka „Krzyżowców" Zofia Kossak — otrzymała nagrodę „Wiadomości Literackich". Ostatni numer „Wiadomości" przynosi następujący list Zofii Kossak: „Do Czytelników „Wiadomości Literackich". Wyróżnienie, jakie spotkało „Krzyżowców", bardzo mnie ucieszyło, szczerze też za nie dziękuję. Autor (sądzę że każdy), pisząc ma na myśli przede wszystkim czytelnika. Czytelnik jest tym koniecznym partnerem bez którego piśmiennictwo nie miałoby sensu — oddźwiękiem decydującym o tym, czy praca pisarska staje się radością czy goryczą. Cieszę się również, że dzięki otrzymanej nagrodzie, mogę stanowiącą ją sumę przekazać na cel serdecznie mi bliski: naprawę kościoła w Górkach Wielkich koło Skoczowa (Śląsk). Niniejszym proszę najpiękniej Pana Redaktora, aby powyższą kwotę zechciał skierować pod adresem tamtejszego urzędu parafialnego — Zofia Kossak".

Czarny władca na dworze St. James

Król Yeta III wybiera się do Londynu na uroczystości koronacyjne. — Król jest czarny jak węgiel i sprawuje rządy w państwie murzyńskim Barotse, należącym do dominium południowej Afryki. Stolicą czarnego państwa jest Lialui.

Yeta III jest jednym z niewielu czarnych królików afrykańskich, który otrzymał zaproszenie oficjalne na koronację do w Londynie. W związku z tym w Lialui trwają od szeregu tygodni gorączkowe przygotowania do podróży J. Kr. Mości Yety III. Król wyruszy w podróż w końcu kwietnia na okręcie angielskim „Golucester Castle". Towarzyszyć mu będzie liczna świta, w skład której wejdzie m. in. tłomacz i sekretarz prywatny króla, obaj Anglicy, gdyż czarny władca nie rozumie ani słowa po angielsku. To też odczyta on adres hołdowniczy do króla Jerzego VI w języku ojczystym, po czym zabierze głos tłomacz.

Jak dużą wagę przywiązują na dworze St. James do wizyty Yety III, wynika z faktu, iż komisarz rządowy i rezydent angielski przy dworze króla udadzą się również do Londynu, by towarzyszyć władcy Barotse.

Barotse jest to protektorat angielski, spory kraj, zamieszkały przez z górą 300.000 murzynów. Nie jest to dużo, ale król Yeta III cieszy się wielkimi wpływami wśród czarnych w południowej Afryce, co też oceniają właściwie Anglicy.

Zanim orszak królewski dotrze do Kapsztadu z Lialui, upłynie trzy tygodnie conajmniej, gdyż pierwszy etap podróży podróży prowadzi do Livingstone po przez rzekę Zambezi. Tutaj król i jego świta zajmą miejsce w przygotowanym dla nich specjalnym pociągu, który przebiec musi 3.000 kilometrów, zanim dojedzie do Kapsztadu. W Kapsztadzie wsiądzie Yeta III wraz z całym taborem na „Gloucester Castle". Stąd już szlakiem morskim dotrze do Southampton. Londyn będzie miał niewątpliwie swoją sensację w postaci egzotycznego władcy afrykańskiego. **Or.**

Bankiet ku czci... psa

W Rochester (USA.) wydano bankiet na 20 osób, przy czym honorowe miejsce przy stole zajmował... pies, owczarek Queenee, bankiet odbył się zresztą ku czci owczarka, któremu w trakcie bankietu, po przemówieniach, zawieszono na szyi piękny medal bronzowy. Odznakę tę dostał Queenee jako nagrodę za uratowanie życia pięciu osobom. Queenee zauważył mianowicie w nocy, iż kuchni wybuchł pożar. Queenee zerwał łańcuch, na którym był przymocowany, wpadł do kuchni, utorował sobie drogę przez dym i płomieni do pokojów i dotarł do sypialni, gdzie głośnym szczekaniem i szarpiąc za kołdry zbudził pięć osób, ratując je w ten sposób od śmierci w płomieniach.

Z wystawy malarstwa francuskiego



Reprodukujemy jeden z obrazów, wystawionych w Muzeum Narodowym w Warszawie na wystawie malarstwa francuskiego „Od Maneta po dzień dzisiejszy". Wystawa reprezentuje dorobek ostatnich 70 lat malarstwa francuskiego. Zostało zgromadzonych 89 prac 55 artystów, przedstawicieli wszystkich nowoczesnych kierunków począwszy od impresjonizmu aż do neonaturalizmu. Na zdjęciu obraz Degasa Edgarda — „Portret wiolonczelisty Pillet'a" (z Muzeum Louvru).

Znowu pociąg zabił człowieka

12 bm. na odcinku Wołkowysk—Lida pociąg osobowy nr. 811 na niestrzeżonym przejeździe najechał na furmankę. Wskutek uderzenia poniósł śmierć na miejscu 36-letni Józef Szantuk a ciężko ranny został Leon Dzieżyc. Rannego przewieziono do szpitala lidzkiego, zwłoki zaś Szantuka zabezpieczono.

Znaleziono skarb na Górze Zamkowej

Wczoraj o godzinie 9-ej rano bez robotni, zatrudnieni na Górze Zamkowej przy konserwacji ruin zamku, znaleźli w południowej części ruin wśród gruzów skarb, składający się ze srebrnych i miedzianych monet z wieku XVII-go oraz ze złotego wisiorka z dwoma brylantami i szmaragdem z wieku XVI.

Roboty konserwacyjne na Górze Zamkowej w okresie zimy ze względu na warunki atmosferyczne ograniczyły się do wynoszenia gruzu z wewnątrz murów części mieszkalnej zamku. Na gruz ten składają się duże otoczaki oraz pokruszona cegła i kawałki wapna. Rzadko występują części drewniane.

Otóż wczoraj w pobliżu jednego z murów łopata robotnika, napełniającego gruzem nosze, natrafiła na kawałki skóry. Były to, jak się później okazało, resztki skórzanego worka, w którym w swoim czasie był umieszczony skarb. Dalsze poszukiwania wykryły kilkaset monet z wieku XVII. O odkryciu został natychmiast powiadomiony konserwator wojewódzki dr. Piwocki, który niezwłocznie przybył na Górę Zamkową w towarzystwie prof. Hoppena.

Skarb zawierał talary srebrne niderlandzkie, sabaudzkie i hiszpańskie, oraz najcenniejsze pod względem numizmatycznym talary salcburskie i saskie. Ponadto znaleziono monety miedziane — marki duńskie z czasów Zygmunta III oraz 383 monet srebrnych z czasów Zygmunta III. Nieco później w tymże miejscu znaleziono bardzo cenny pod względem naukowym wisiorek złoty.

Pobieżne badania wykazały, że worek skórzany, zawierający skarb, był wmurowany prawdopodobnie w wieku XVII w ścianę jednego z pokojów zamku. Po upływie dłuższego czasu, po zrujnowaniu tej części zamku podczas wojny z Moskwą, mur skruszał, worek wypadł nazewnątrz i został przysypany gruzem.

Przy miejscu znalezienia skarbu wystawiono posterunek policji. W poniedziałek będą podjęte dalsze poszukiwania.

Prace Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. w pow. święciańskim

Odbył się w Święcianach doroczny walny zjazd delegatów kół TPBPSP z terenu powiatu. Obradom przewodniczył p. Leon Pilawski. Omówiono i przedyskutowano szereg aktualnych zagadnień, związanych z działalnością Towarzystwa. Prace Komitetu Obwodowego za ub. rok referowali pp. Adam Filonik i Rudolf Dudek: W Święciańszczyźnie pracuje obecnie 30 Kół, które popularyzują wśród szerokich mas społeczeństwa ideę T-wa, rozsprzedają znaczki, żetony i inne materiały dochodowo-propagandowe, zbierają składki członkowskie itp. Należy też zaznaczyć, że całokształtem pracy T-wa opiekuje się inspektor szkolny — Ryszard Żyźniewski. Na tym właśnie zebraniu p. Żyźniewski przedstawił delegatom plany budowlane szkół na terenie powiatu z uwzględnieniem udziału w budowie T-wa PBPSP. W ub. latach T-wo wydało przeszło 12 tysięcy zł. na budowę szkół **w Ignalinie, Janiewiczach i Kiemieliszkach**; na zrealizowanie planu budowlanego w następnym roku potrzebna będzie zapomoga T-wa w kwocie 20 i pół tys. zł.

Na pierwsze miejsce w tym planie wysłępuje budowa lokalu siedmio klasowej szkoły w **Dukszłach**. Obecne warunki lokalowe tej szkoły są okropne; szkoła mieści się w trzech budynkach, z których jeden odległy jest od punktu głównego o 800 m. Obrazem tego nienormalnego stanu jest klasa o powierzchni 24 m. kw. W obwodzie dukszłańskim jest 456 dzieci w wieku szkolnym.

Budowa Szkoły w Dukszłach ma jednak ruszyć wreszcie w przyszłym roku. T-wo Ubezpieczeń obiecało dać na ten cel 8 tys. złotych, ponadto zostały zgłoszone udziały ludności i wojska. Wszystko jednak uwarunkowane jest od udziału PBPSP — przynajmniej na sumę 8000 zł. Gmina dukszłańska słynie z dużej ilości ziemian, jest tam kilkanaście wielkich majątków. Od szeregu lat **ziemianie obiecują poprzeć budowę szkoły ofiarowaniem budulca**. Może teraz to nastąpi?

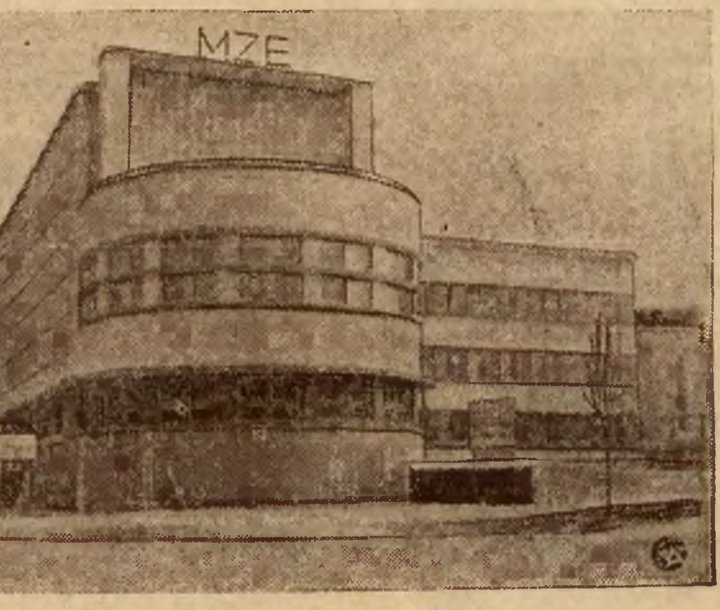
Następnym punktem w projekcie budowy jest dobudowanie 3 izb lekcyjnych w szkole pow. w **Komajach**. Przed paru laty zbudowano część lokalu szkolnego resztę stanowi „odwieczny", zgnily dom; zmurszałe są ściany, dach i podłogi. Latem przecieka do izb, spróchniałe podłogi wytwarzają ogromną ilość kurzu. Zarząd gminny opracował już kosztorys do budowy i zaprojektował udział T-wa PBPSP na sumę 1500 zł. Potrzebna jest też pomoc T-wa w przebudowie szkoły w **Koltynianach**, (która wskutek wadliwej budowy grozi runięciem), wykończenie szkoły w **Cejkiniach** i zbudowanie 1 kl. szkoły w **Wyharach**.

W powiecie buduje się ponadto 14 szkół im. Marszałka Piłsudskiego, w których budowie udział gmin zaprojektowany był na 20—30 proc. ogólnych kosztów budowy. Wskutek ostatniego zdrożenia budulca drzewnego, cegły, kafli i robotnika koszta ciążące na gminach podniosą się do 60 proc. Wysiłek gmin w dziedzinie budownictwa szkół w pow. święciańskim jest niesłychanie wielki. Budowa szkół im. Marszałka Piłsudskiego ma być ukończona jeszcze przed rozpoczęciem następnego roku szkolnego. Inspektor szkolny i starosta powiatowy sumiennie strzegą i doglądają budowy tych świątyń kultury na rodzinnej ziemi Marszałka Piłsudskiego.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano nowy komitet obwodowy T-wa PBPSP w składzie pp.: inspektor szkol. Ryszard Żyźniewski — prezes, burm. Hulewicz — wiceprezes, Józef Dubicki — sekretarz, Wójciak J., Dudek R., mjr. Mirski-Woleński i Pilawski L. — członkowie. Na zastępców wybrano pp. podinsp. Filonika i dyr. Antoszczuka.

jd.

Nowowybudowany gmach miejskich zakładów elektrycznych we Lwowie



W ramach ogólnokrajowego zjazdu elektrowni we Lwowie odbyło się poświęcenie nowego gmachu Miejskich Zakładów Elektrycznych we Lwowie, wybudowanego kosztem 1.100.000 złotych, który znajduje się przy zbiegu ul. Pełczyńskiej i Kadeckiej. Gmach, który przedstawiamy na zdjęciu, obejmie wszystkie biura i oddziały MZE, które dotychczas mieściły się w budynkach wynajętych.

Dlaczego Philips?

Niespotykana sprawność zespołowa urządzeń technicznych w superach Philipsa

Wszystkim wiadomo, że przez jedno słabsze ogniwo nawet najpotężniejszy łańcuch stać się może niezdatnym do użytku. Nie potrzeba być mechanikiem, aby wiedzieć, że łańcuch taki nie wytrzyma ciężaru i rozerwie się w słabym punkcie, choćby pozostałe ogniwa były wykute z najprzedniejszej stali.

To samo powiedzieć można o produkcji odbiorników. Nie pomoże nawet najlepiej opracowany schemat i najdokładniejszy dobór części, jeśli choćby w jednym punkcje łańcuch produkcji będzie słabszy. Tego słabego ogniwa możemy na razie nie zauważyć, lecz ono da znać o sobie później w najmniej spodziewanym momencie. Takich słabych ogniw nie ma zupełnie produkcja odbiorników Philipsa. W konstrukcji superów Philipsa nie znajdzie nikt żadnego słabego punktu, który mógłby osłabić sprawność zespołową zastosowanych w nim urządzeń technicznych. Wszystko jest tam najdokładniej przemyślane i obliczone tak, aby nabywca przez długi szereg lat miał największe zadowolenie, jakie przy dzisiejszym stanie techniki wogóle dać może radio.

W długim łańcuchu zalet superów Philipsa wymienić należy w pierwszym rzędzie: zdumiewającą wierność reprodukcji, optyczne strojenie, ciche strojenie, tłumiące szmery i zniekształcenia podczas strojenia, autokompensację akustyczną etc.

Takiego imponującego zespołu urządzeń nie posiada żaden inny odbiornik w tej klasie i cenie.

Mołodeczno

— **Nowa placówka w Gródku.** Zarząd Koła Zw. Rez. w Gródku na posiedzeniu w dniu 6 marca 1937 roku stwierdził brak w Gródku tak poważnej placówki jak LM i Kolon., to też postanowił zorganizować tę placówkę. W tym celu zaprosił na 7 marca na zebranie organizacyjne LM i K. społeczeństwo gminy gródeckiej, zapraszając jednocześnie na to zebranie prof. Antoniego Ancewicza — prezesa Obwodu LM i K. w Mołodecznie.

7-go marca w Świetlicy Koła ZR w Gródku na zebranie organizacyjne przybyło 44 osób. Zebranie zagaił p. Łukaszewicz Witold.

Na przewodniczącego powołano p. Ignatowicza Borysa, który powołał na sekretarza p. Łukaszewicza Witolda i na asesorów p. Staromłyńskiego Jana i Okcnia Saula.

Zebranie jednogłośnie postanowiło utworzyć w Gródku Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej. Wybrano zarząd i Komisję Rewizyjną.

W tym że dniu zapisało się na członków LM i K 32 członków, a 9 członków opłaciło składki członkowskie.

— **W dniu imienin p. Starosty** Kazimierza Protassewicza złożyli na FON.

Borzdyński — sekretarz Koła ZR w Gródku w imieniu Koła —zł. 10.00.

Bohdanowicz — w imieniu placówki Kuchary Koła ZR Gródek zł. 10.00

Reckin Efroim — prezes wyznaniowej Gminy Żydowskiej w Rakowie — 10.00

Rodzina Rezerwistów w Gródku złożyła p. staroście album zawierający 22 zdjęcia fotograficzne — obrazujące pracę rezerwistów.

Wołożyn

— **Wypadki w lesie.** 4 bm. w lesie Bukieżnica gm. ługomowickiej, jedno z drzew przepiłowanych przygniotło Jana Kuryłę z Barowa, powodując złamanie nogi, powyżej kolana. Rannego odwieziono do szpitala lidzkiego.

Głębokie

— **W pow. dziśnieńskim policja skonfiskowała** 2 karabiny typu wojskowego, 11 fuzyj myśliwskich, 6 rewolwerów, bagnet wojskowy oraz sporą ilość prochu i amunicji. Ponadto wykryto 15 dobrze zakonspirowanych gorzelni samogonu. Aparatura została skonfiskowana i wraz z doniesieniami karnymi przekazana do urzędu skarbowego w Wilejce.

Święciany

— **Kurs alkohologii i wystawa.** Z inicjatywy wileńskiego T-wa „Mens" do walki z alkoholizmem odbędzie się w Święcianach cykl odczytów z przezroczami i doświadczeniami z dziedziny alkohologii od 14 do18 marca w gmachu gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wejście wolne od opłaty.

Celem kursu alkohologii — pogłębienie wiedzy o szkodliwości alkoholu nauczycielstwa i rodziców.

Jest nadzieja, że młodzież szkolna wyższych klas gimnazjalnych 7 i 8 — zechce również przesłuchać ten kurs.

W niedzielę 14 marca o godz. 1 nastąpi otwarcie wystawy przeciwalkoholowej w sali kasyna urzędniczego.

W kursie biorą udział profesorowie uniwersytetu St. Batorego, działacz z Warszawy p. J. Szymański i miejscowe siły prof. J. Maciusowicz i dr. med. B. Mikłaszewicz. M. in. znana działaczka społeczna z Wilna p. Markiewiczowa poruszy również ważne zagadnienia o „Roli kobiety młodej wsi"

A.K.

Konkursy czystości w pow. dziśnieńskim

W ub. roku w powiecie dziśnieńskim zostały zorganizowane w 27 zagrodach konkursy czystości w chacie wiejskiej. W końcu czerwca br. przewidziane są zakończenia wstępne konkursów, poczem, dla gruntowniejszego utrwalenia czystości, konkursy będą trwały 2 lata. W roku bież. konkursy czystości będą zorganizowane w 4 gminach powiatu.

Niezależnie od prowadzenia konkursów czystości w chatach wiejskich zorganizowany został konkurs czystości międzyszkolnych we wsiach Pruszkowie, Zaułkach i Krywiczach. W lutym zostały przeprowadzone zakończenia wstępne, przyczem nagrodę przechodnią otrzymała szkoła powszechna w Zaułkach, pozostałe zaś dwie szkoły powszechne otrzymały pamiątkowe kubki z napisem: „Za udział w konkursie czystości i zdrowia — Województwo Wileńskie".

Robotnicze organizacje w Lidzie ubiegają się o mieszkania w kol. Sojkiszki

8 marca br. Robotniczy Instytut oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego, oddział Lida za pośrednictwem burmistrza m. Lidy posła Zadurskiego złożył podanie do Głównego Funduszu Pracy w sprawie otrzymania domów i działek w kol. Sojkiszki dla miejscowych bezrobotnych rzemieślników. Domki te zbudowane były w roku 1934 i zostały oddane bezrobotnym rzemieślnikom, przywiezionym z Zawiercia. Wobec tego, że większość sprowadzonych na kolonię wyjechała z powrotem, domki wraz z działkami zostały wolne. Do podania tego dołączyły się wszystkie związki zawodowe, wchodzące w skład Miejscowej Rady ZZZ w Lidzie.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Zarząd Miejski przed pewnym czasem wystąpił z propozycją do Funduszu Pracy w sprawie przejęcia Sojkiszek przez miasto. Zarząd Miejski miał na celu dalszą rozbudowę kolonii z przeznaczeniem jej dla miejscowych bezrobotnych. Dotychczas jednak Fundusz Pracy odpowiedzi nie dał. Najwyższy już czas załatwić sprawę Sojkiszek.

Szczuczyn

— **Walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej.** 11 marca rb. odbyło się w Szczuczynie walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej, na które przybyli: pp. starosta Kowalski, zastępca starosty Drewnikowski, sędzia Reichel, insp. Szymański i wielu innych. Zebranie zagaiła prezeska Koła p. Jadwiga Kowalska witając obecnych i dziękując za przybycie, poczem na Przewodniczącego został wybrany p. Szymański.

Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, iż Koło PMS powstało zaledwie przed rokiem, ma jednak poza sobą wiele wykonanej pracy.

Na terenie powiatu PMS prowadzi 4 szkoły powszechne, w Lucjanowie, Nowosadach, Rudzie Lipiczańskiej i Horodyszczach. Do szkół PMS uczęszcza 224 dzieci. — Przy wszystkich szkołach PMS prowadzi się kursy dla przedpoborowych, na które uczęszcza 76 słuchaczy. Opiekę nad szkołami PMS prowadziła z ramienia Zarządu p. Stefania Kondratowa

W okresie sprawozdawczym Koło zorganizowało kwestę na Dar Narodowy 3-go Maja i uroczysty obchód Dnia Oświaty Pozaszkolnej. Pozatym Zarząd Koła prowadził wytężoną walkę z analfabetyzmem przez zakładanie kursów dla analfabetów, prowadzenie wieczorów świetlicowych i dostarczanie książek.

Do nowego Zarządu zostali wybrani: pp. Kowalska Jadwiga, Kondratowa Stefania, Konopacka Zofia, Nagórska Maria, Bończa Tomaszewski Stanisław i Kozłowski Leon. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: pp. Szmigierowa Janina, Smolak Jan i Makowski Euzebiusz.

Smorgonie

— **Przygotowania do obchodów 18 i 19 marca.** Z inicjatywy Oddziału ZS, zwołano w ub. czwartek w Magistracie zebranie obywatelskie, celem omówienia sposobów uczczenia dni 18 i 19 marca. Po krótkiej dyskusji postanowiono na wniosek przewodniczącego zebrania inż. Jankowskiego zorganizować w dzień Imienin Marszałka Rydza-Śmigłego akademię w sali Internatu, zaś 19 bm. przyczynić się do odprawienia żałobnych nabożeństw we wszystkich miejscowych świątyniach z udziałem przedstawicieli społeczeństwa i organizacyj. Niezależnie od tego odbędą się w świetlicach organizacyj, które rozporządzają odbiornikami radiowymi, wieczorem zbiórki, podczas których członkowie wysłuchają okolicznościowych pogadanek oraz przemówienia Pana Prezydenta, poświęconego pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Do komitetu wykonawczego akademii weszli pp.: inż. Jankowski, burm. Leśniewski, leśniczy Grocholski, dr. Łazarowicz, kierownik szkoły powsz. Jantos, komendant PP i p. Dabrys.

Zupy jarzynowe w zimie

Wszystkie powagi lekarskie z dziedziny higieny odżywiania polecają potrawy roślinne. W okresie zimowym, gdy świeże jarzyny są trudno dostępnym produktem gospodarstwa domowego, nieocenione usługi oddają nam pełnowartościowe zupy MAGGIego, sporządzone z najszlachetniejszych jarzyn. Zastąpią one całkowicie świeże jarzyny, to też godnymi polecenia są wyborne w smaku zupy MAGGIego jak: jarzynowa, szczawiowa, kalafiorowa, pomidorowa z ryżem i inne.

Medale na koronację



Mennica angielska przystąpiła do bicia medali, na jednej stronie których wyryta jest podobizna króla Jerzego, na drugiej — królowej Elżbiety. Na zdjęciu — gipsowe modele medali.



...czytając gazetę czy zwraca Pan uwagę na reklamę?

— A wie Pan, przecież to jest niezawodny informator handlowy, ciekawy i praktyczny, a wiadomości, czerpane z reklam, ułatwiają Panu wybór towaru i prowadzą do odpowiedniego źródła zakupu.

Dlatego też, rozsądny przemysłowiec, troszczący się o popularność swych wyrobów, lub kupiec, który chce zdobyć liczną klientelę — reklamuje się stale w „KURJERZE WILEŃSKIM".

— To jest wierny i niezawodny sposób zdobycia klienteli.

NIE ZAPOMINAJCIE OGŁASZAĆ SIĘ!

Słonim

— **SUROWE KARY ZA PODRABIANIE BANKNOTÓW.** Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Słonimie rozpatrywał sprawę mieszkańców wsi Ostrowo, gm. starowiejskiej, pow. słonimskiego, mianowicie Sergiusza Łamieki, abiturienta gimnazjum białoruskiego w Wilnie i jego ojca, Mikołaja Łamieki, oskarżonych o to, że podrabiali odręcznie i puszczali w obieg banknoty 100-złotowe. Ustalono, że syn podrabiał, a ojciec puszczał w obieg. Sąd uznał winę za udowodnioną i 12 bm wydał wyrok skazujący Sergiusza Łamiekę z art. 175 kk. na 7 lat więzienia i 900 złotych grzywny, a Mikołaja Łamiekę z art. 177 na 3 lata więzienia i grzywnę w wysokości 300 zł. Ponadto obaj skazani zostali na pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na przeciąg lat 5. Obaj do winy przyznali się.

Wilejka pow.

— **WPADŁ Z KONIEM POD LÓD NA WILII.** W ostatnich dniach wydarzył się koło Wilejki wypadek, który o mało nie zakończył się tragicznie. Mieszkaniec wsi Łazarców przejeżdżał przez rzekę i w pewnym miejscu, na znacznej głębokości, lód się załamał. Koń, sanie i wieśniak znaleźli się w wodzie. Koń rozpaczliwie kładł głowę na lodzie, a człowiek nie mógł wydostać się na wierzch. Na krzyk zbiegła się gromadka mężczyzn, którzy z wielkim trudem wydobyli i konia i woźnicę na lód przy pomocy drągów i desek.

W. R.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

ELIZA ORZESZKOWA

Matka chowała ją na wielką damę. Była właściwie jedynaczką, bo starsza jej siostrzyczka, Klemunia, wcześnie bardzo zachorowała na anemię, tak że się uczyć nawet nie mogła. Młodo też zgasła. Eliza została jedyną dziedziczką kwitnącej Milkowszczyzny. Matka więc marzyła dla niej o świetnym losie. Sama była arystokratką z ducha, należała do elity ziemiańskiej powiatu grodzieńskiego. Wychowaniem córki bezpośrednio, oczywiście, się nie zajmowała. Na to były bony, nauczycielki: znienawidzona Niemka, panna Fechner, i złota, dobra, mądra Michalina Kobylińska, której zaciągnięty w dzieciństwie dług wdzięczności spłaciła Orzeszkowa już jako sławna autorka przez uwiecznienie jej w **Pannie Antoninie.** Zresztą, nad wychowaniem czuwała pobożna babka, p. Elżbieta z Kaszubów Kamieńska, której imię nosiła wnuczka.

Ojca nie znała wcale: zmarł, tknięty paraliżem przy biurku, w noc listopadową 1843 roku, osierocając dwu i półletnią dziewczynkę. Był to człowiek dzielny, energiczny, który opuściwszy dla chleba rodzinną Pińszczyznę, własnymi rękami doszedł do znacznego majątku. Wykształcony, światły umysł, potomek encyklopedystów francuskich, wielbiciel Voltaire'a mówca loży wolnomularskiej na wschodzie Grodna — wywarł niewątpliwy i znaczny wpływ na umysłowość córki. Pozostawił bowiem po sobie bogatą, według swoich przekonań dobrą bibliotekę, która stała się uniwersytetem znakomitej samouczki.

W domu otaczała Elizę atmosfera patriotyczna. Słowo Polska nie schodziło z ust. Do wyjścia na ulicę ubierano Elizę za krakowiankę.

Wcześnie zetknęła się Orzeszkowa z ludem białoruskim. Małą dziewczynką będąc zaprzyjaźniła się z córeczkami jakiegoś oficjalisty, z którymi — pod „kierunkiem" ogrodniczka Franka — uprawiała swój ogródek. Od niego usłyszała pierwsze bajki chłopskie, opowiadane po białorusku. Chętnie też rozmawiała przez sztachety z pocztylionem z pobliskiej stacji pocztowej, Romanem, który potem oddał jej i Polsce niewypłacalną usługę, przewożąc Traugutta przez posterunki rosyjskie do Warszawy; w wiele lat później opisała go w pięknym opowiadaniu p. t. **Romanowa.**

Nie lubiła natomiast już od dziecka wielkich dam. Gdy raz wspaniała, bogata, o potężnej tuszy pani z Bispingów Sweczyn zaczęła opowiadać o tym, jak to „le bateau a vapeur z podróżnymi coula na dno de la riviere", ośmioletnia dziewczynka nie wytrzymała i parsknęła śmiechem. „De quoi śmiejesz się, mon enfant?" — spytała dystyngowana dama, a mała Eliza nie mogąc powstrzymać swej radości musiała opuścić salon. Potem często wyśmiewać będzie makaronizmy i kpić z prowincjonalnej francuszczyzny. Tworzyć zaczęła bardzo wcześnie — ku rozpaczy matki, która o takim losie myśleć nie chciała. Zrazu były to bajki opowiadane chorej Klemuni, inscenizowane dla niej dramaty historyczne, potem nastąpiły pisane już pierwsze „arcydzieła". — „Ziunia będzie autorką" — cieszyła się poczciwa Kobylińska. — „Niech Bóg broni! odżegnywała się czująca pogardę dla zawodu literackiego matka. Proszę jej tym głowy nie nabijać".

Jedenastoletnią dziewczynkę odwiozła babka do Warszawy na pensję pp. Sakramentek na Nowym Mieście. W klasztorze przebyła panna Pawłowska lat pięć. To też przez rok kolegowała z Marią Wasiłowską (Konopnicką). „Ja cię, Elizo, pamiętam dobrze — pisze w wiele lat potem poetka — miałaś cerę bladą, obfite ciemne włosy i poważne spojrzenie. Nie byłaś dzieckiem". Już w jednym z pierwszych swych opowiadań, w **Początku powieści,** przedstawia Orzeszkowa w ogólnym zarysie takie wychowanie klasztorne, jakie sama otrzymała (w postaci Loli Żytowskiej); szeroko nastroje i życie sióstr odda w **Ascetce.**

W maju 1857 roku zabrała matka Elizę z klasztoru, by ją już w styczniu roku następnego wydać za mąż za Piotra Orzeszkę, pana na Ludwinowie. Z nim siedemnastoletnia niespełna małżonka opuściła Grodzieńszczyznę, by zamieszkać na Polesiu. Dzieje swego zamążpójścia, swych złudzeń i rozwianych prędko marzeń opisała autorka w **„Wspomnieniach"** Reginy Różyckiej w **Ostatniej miłości** *). Rolę brata, Henryka odegrał w rzeczywistości, jak się zdaje, brat Piotra, młody, pełen zapału i ognia medyk, Florenty Orzeszko. (Przedstawiła go Orzeszkowa w opowiadaniu **Oni** z **Gloria Victis**). Jak w powieści Regina u Klary Mileckiej, tak w rzeczywistości u najbliższej sąsiadki, Stefanii z Tołłoczków Żukowej, której dedykowała autorka tę powieść, szukała nieszczęśliwa kobieta rady i pokrzepienia. Przedsięwzięte kroki rozwodowe powstrzymał wybuch powstania styczniowego. Orzeszkowa mimo oporu męża — wzięła w nim żywy udział. Ze wspomnień o tym ważnym epizodzie jej życia powstał zbiór **Gloria Victis.** Małe reminiscencje przeżytych wówczas uczuć znajdziemy w **Dwu biegunach.** (Śmiercią Adama Zdrojowskiego, brata bohaterki, Seweryny, zginął piękny dowódca jazdy odziału Traugutta, Feliks Jagmin, występujący również pod własnym nazwiskiem w opowiadaniu **Oni**).

Po konfiskacie Ludwinowa przenosi się Orzeszkowa do rodzinnej Milkowszczyzny. Tu w samotności przeżywa straszną klęskę powstania i osobistą, także dotkliwą. Tu też otwiera szafy ojcowskiej biblioteki i wyjmuje zakurzone tomy. Zaczyna się uczyć naprawdę.

Wkrótce samotność przerywa mężczyzna. Do dworu milkowskiego zawitał rzadki gość: miłość. Młody, energiczny doktór, Zygmunt Święcicki, zawładnął sercem młodej autorki. Właśnie drukowała w **Gazecie Polskiej** swoją **Ostatnią miłość** i tworzyła nową powieść, **W klatce.** (Bohater jej jest doktorem). Uczucie każe zdecydować się na rozpaczny krok: pójść śladami Reginy z **Ostatniej miłości** i starać się o rozwód. Sprawa się przewleka, pochłania tysiące, kosztuje wiele trudów i przykrości. Wreszcie, gdy dobiła do portu, ukochany opuszcza narzeczoną, bo nad ciche z nią życie wyżej stawia karierę. **Orzeszkowa wobec konfliktu: ojczyzna i serce — wybrała pierwszą.** Opuścić kraju nawet za umiłowanym człowiekiem nie potrafiła. Pozostał jednak głęboko w duszy nurtujący żal. Zrazu stłumiony, po wielu latach powrócił i znalazł wyraz w wielokrotnie powtarzanym przez autorkę motywie „argonauty". Poza tym dramat swój przetransponowała Orzeszkowa artystycznie w wspaniałych **Dwu biegunach.**

Katastrofy chodzą stadami. Równocześnie z ukochanym traci Orzeszkowa rodziną Milkowszczyznę. Zniszczył ją był Piotr Orzeszko, wycieńczyły olbrzymie kontrybucje popowstaniowe, resztę dokonał kosztowny rozwód. Powieściopisarka osiada w Grodnie. Zajmuje się wyłącznie pracą umysłową. Dzieła jej zdobywają pierwsze uznanie, wkrótce rozgłos i popularność.

W końcu r. 1878 traci matkę dziedzicząc dość znaczny majątek. Pieniędzy tych jednak nie przyjmuje dla siebie. Utrata Milkowszczyzny cięży jej wyrzutem sumienia. Nie mając możności na inną rekompensatę zakłada w Wilnie w r. 1879 księgarnię wydawniczą. Po dwu latach ofiarnej i owocnej pracy kulturalnej musi jej zaprzestać. Zaborca zamyka księgarnię, powieściopisarkę internuje w Grodnie. Znowu więc musi ograniczyć się do pracy intelektualnej.



Wychodzi to na dobre dziełom Autorka zaznajamia się szczegółowo z techniką powieściopisarską naturalistów francuskich z jednej strony, z drugiej zaś z zasadami niemieckiego pisarza, Fryderyka Spielhagena, zrywa z prymitywizmem i z nadzwyczajnym skutkiem przeprowadza swoją anabazis. Tak powstają naturalistyczne **Niziny, Dziurdziowie, Cham** (postać Franki) i spielhagenowski romans społeczny — **Nad Niemnem.**

Na tej drodze doskonalenia się Orzeszkowa nie ustaje. Równocześnie wyzwala się z pod więzów ciasnego pozytywizmu, który załamował był wrodzony jej liryzm. Powstają **Dwa Bieguny,** jedno z najwyższych dzieł autorki, **Melancholicy, Iskry.** Uczennica naturalizmu, żywiołowa realistka, bierze do nich tematy z otaczającego ją życia, ale w wyborze tematów (jakże różnorodne jest życie!) pozostaje wierną córką romantyzmu. Pierwsza odwraca się od źle pojętego pozytywizmu (ona — jedna z pierwszych i najbardziej fanatycznych jego heroldów!), wykazuje bankructwo ideałów wąskiej praktyczności.

Życie jej jednak nie wystarcza. Doszukuje się jego celów, jego wartości. Do twórczości wprowadza silny nurt myśli filozoficznej.

Otoczona sławą, obsypana kwiatami, wychodzi z dusznego pokoju na korytarz hotelowy w późną noc i słyszy, jak stara babka asystuje przy pacierzu swego dorosłego wnuka. I budzi się w umyśle autorki refleksja: Czy nie większa zasługę ma ta stara baba od niej, wielkiej, podziwianej? Tak powstaje **Krzak bzu.**

Chochlik-Psotnik to również rzecz z osobistego przeżycia. Człowiek, którego pokochała, dla którego naraziła się pruderii małomieszczańskiej (mecenas Stanisław Nahorski) zawodzi ją, ordynarnie zdradza z wiejską dziewczyną. Własne uczucia zostawia jednak autorka na stronie. Bardziej ją wstrząsa krzywda społeczna. Przestawia salę sądową. — „Mecenas" — jako przewodniczący sądu przysięgłych — sądzi wyrostka osiemnastoletniego, który podpalił dom chlebodawcy. Syn nieznanego ojca. Wychowania nie otrzymał żadnego. Przed wyobraźnią przewodniczącego zmartwychwstaje wizja wiejskiej przygody. Ależ to było osiemnaście lat temu!... Musi jednak wydać wyrok: Winien. „Wtedy Chochlik-Psotnik w paroksymizmie uciechy wzbił się z nad jego głowy pod sam sufit i w rzęsistym świetle lamp rozkołysany na całą salę rzucił pytanie: — Kto?".

Tak z przeżyć własnych tworzy Orzeszkowa „iskry" i „przędze" nowelistyki polskiej. Bo tym się różni nowela od opowiadania, że powstaje z wewnętrznego wstrząsu autora, że jest utworem nawskroś lirycznym, gdy opowiadanie nie wychodzi poza ramy epiki.

Lecz głęboko czujące serce autorki umie się także przejąć do dna tragedią cudzą. Bystre oko obserwatorki życia, potrafi dojrzeć pod warstwą pozorów prawdziwe uczucie, „nagą duszę". Wciela się w postaci swych rzeczywistych, istniejących bohaterów, z nimi cierpi, z nimi się raduje i przez pryzmat ich losów prześwietla swoje przeżycia, swoje tęsknoty, swoje zmagania. W tym leży tajemnica jej porywających arcydzieł.

Strumień liryzmu wyzwala się z każdym dziełem coraz bardziej poprzez Dwa bieguny, Iskry, Anastazję, Przędzę, aż w Gloria victis (a przedtem już częściowo w Ad astra) zrywa wszelkie pęta i płynie wezbraną falą.

Ale jest to już ostatnie dzieło. Umowę z wydawcą podpisywała autorka na śmiertelnym łożu.

Zmarła 18 maja 1910 roku.

Ludwik Brunon Świderski.

O E. Orzeszkowej

(Podajemy to słowo wstępne Polskiej Akademii Literatury do I tomu Pism Elizy Orzeszkowej, które zaczną się ukazywać w b. miesiącu).

Eliza Orzeszkowa należy do pisarzy, których twórczość wiąże się bezpośrednio z życiem, a źródła natchnień biją pośród otaczającej rzeczywistości. Ale tej rzeczywistości artystyczne oddanie, jej pieczołowite najwierniejsze ujęcie w kształt słowa, nie wyczerpuje znaczenia dzieł Orzeszkowej, nie stanowi jej całej pisarskiej zasługi. Eliza Orzeszkowa tworząc pragnęła zawsze na życie oddziałać, usiłowała je na obraz swych wierzeń przekształcić, na miarę swych ukochań wydźwignąć i udoskonalić.

Ten wewnętrzny nakaz moralny, któremu posłuszna była przez całe życie, wyznaczył najszlachetniejszą linię jej biografii i dziełu jej nadał ton wysoki posłannictwa raczej, niż kunsztownego mistrzostwa.

Oparła się namowom życia i wołaniu sławy, nie odeszła od miejsc, których prześliczna uroda napełniła jej księgi pięknością nie dającego się zapomnieć krajobrazu. Wytrwała do końca tam, gdzie pozostać nakazało jej głębokie poczucie obowiązku, od którego nie uchyliła się nigdy.

Trudny był ten od losów wyznaczony jej posterunek w najcięższym okresie bytu narodowego, w zawikłanym splocie zagadnień narodowościowych, wyznaniowych i społecznych.

Pośród ciemności politycznego ucisku, dławiącego na Kresach silniej, niż w innych okolicach Polski, Eliza Orzeszkowa pismami swymi umacniała świadomość narodową, budziła poczucie sprawiedliwości społecznej, na rozdarcie wewnętrzne znajdowała lek w tolerancji i braterstwie.

W powieściach jej dochodzą do głosu wartości ludzkie wszystkich warstw społecznych, potrzeby i troski wszystkich odłamów zamieszkującej te ziemie ludności Żałosne dzieje ludzi małych i cichych nie miały dla niej tajemnic. W ich sprawy, w ich krzywdy i dramaty umiała przeniknąć głęboko i nie tylko dać im wyraz, ale ukazać zarazem drogi wyjścia i sposoby ratunku.

Każde z jej dzieł jest doniosłym społecznym czynem. Zgłębiając życie „nizin", tętniąc zagadnieniami, związanymi z życiem ludu wiejskiego, książki te nabierają dziś nowej aktualności. Szerokie rzesze czytelników, nie mające dotąd dostępu do wielu jej wyczerpanych od dawna utworów, znajdą w tym wydaniu lekturę wysokiej wartości artystycznej i głębokiej, szlachetnej treści.

Polska Akademia Literatury.

Renesans Orzeszkowej

O ELIZIE ORZESZKOWEJ nigdy jeszcze nie pisano i nie mówiono tak wiele jak obecnie. Jest coś zdumiewającego w nasileniu jej popularności, w wszechstronnym do niej nawrocie. Dzieje się to może dlatego, że dopiero dziś, w okresie wielkich cyklów powieściowych, zaczynamy w pełni doceniać świetność artystyczną jej „powieści — rzek", ich mocno ciosaną budowę, zawsze interesującą tabularność, zadziwiająco bogatą wiedzę o człowieku i człowieczych sprawach. Jak nigdy dotychczas, jesteśmy dziś wrażliwi na czysty ton społeczny, na głębię i nie przestarzałą mądrość jej społecznikowstwa. Jak pisze Jarosław IWASZKIEWICZ w przedmowie do I tomu **Pism E. Orzeszkowej,** które ukazują się u Gebethnera i Wolffa:

„Poszukiwania w ludzie źródeł nowego życia dla zagubionej ojczyzny, stosunek Orzeszkowej do zagadnienia pracy stanowią o jej nowoczesności. Można odnaleźć w jej poglądach nie tylko jasne określenie potrzeb narodowych, ale także i przeczucia współczesnych myśli państwowych...

Jest ona naszym „współtowarzyszem podróży", jak może żaden inny pisarz XIX wieku. Jak my, tak i ona pragnęła tylko jednej rzeczy: nowej, lepszej Polski".

Dobrze się więc stało, że 30-tomowe wydanie Pism znajdzie się na rynku i że dzięki szczególnej taniości i warunkom spłaty w subskrypcji (już od 6 zł. miesięcznie) udostępnione zostało najszerszym

(Dokończenie na str. 7-ej)

NADESŁANE

— **Stanisław Brzozowski — Legenda Młodej Polski.** „Dzieł wszystkich" (pod redakcją Artura Górskiego i Stefana Kołaczkowskiego) tom VIII: opracował Karol Irzykowski. Instytut Literacki.

— **L. Spitzer, K. Wossler i W. Winogradow — Z zagadnień stylistyki:** rozprawa wstępna **Z. Łempickiego.** Tom II Archiwum Tłumaczeń Koła Polonistów U. J. P. Warszawa.

— **Jan Brzękowski — zaciśnięte dookoła ust.** poezje: tom 7 biblioteki „a. r.". Dom Książki Polskiej.

— **Paweł Hertz — Szarfa ciemności** (poezja). Warszawa 1937. F. Hoesick.

— **Anna Świrszczyńska — Wiersze i proza,** Warszawa 1936, Biblioteka Polska.

— **Morze w poezji polskiej** — antologia; opracował **Zbigniew Jasiński.** Główna Księgarnia Wojskowa.

— **Jan Brzękowski — Hans Arp.** Collection „a. r.", Łódź.

— **Nowa Kwadryga,** nr. 2.

— **Pion,** nr. 9.

— **Sprawy otwarte,** nr. 1. (Dwutygodnik kulturalno-społeczny, ukazał się w Wilnie.

— **Sygnały,** nr. 27.

KALUMNIA LITERACKA

List z miasteczka

Wstałem przed godziną, a jeszcze teraz świt nie rozświetlał mego mieszkania. Siedząc na szafie — w błysku naftowej lampy — przeglądałem miesięczniki lewicowe. Za oknami miękko wirowały płaty różowe śniegu, biegły spłoszone, czarne konie. W kącie koło pieca chrapał jakiś nieznajomy: chrapał od wczoraj, od czasu, gdy mu pozwoliłem na przenocowanie.

Tasowałem w ręku czerwonemi literami zadrukowane kartki papieru. Przyznam się — lubię te miesięczniki lewicowe. Za 10, 15 groszy człowiek ma rozmaite, niekiedy wcale, a wcale oryginalne wizje przyszłości, za też same grosze dowiaduje się czemu u nas jest źle, przyczym powody zła są przedstawiane z dużą dozą inwencji: w każdym pisemku są inne.

„Ucztę" przerwał nieoczekiwanie fagas Stanisław Władysław Prot. Wpadł, podjął mnie za kolana i bezładnie począł opowiadać: — Panie obiecujący satyryku, tej nocy... straszna rzecz... ktoś przerwał drut...

— Jaki drut?—zapytałem, domyślając się, że o telefonicznym prawdopodobnie mowa.

— Telefoniczny... koło cerkwi, sprawca nieznany...

Uśmiechnąłem się, nie robiąc wrażenia zanadto tym wypadkiem przejętego: — Głupstwo, Stanisławie Władysławie Procie.

— Jakże to — usiłował oponować, wycofując się z pokoju.

A jednak byłem nieco przejęty wypadkiem. Z ciekawością czekałem na rozwój akcji mieszkańców miasteczka. Jakoż nie trzeba było długo czekać. O drugiej biały gołąbek miejski przyniósł zaproszenie na posiedzenie w ratuszu, w sprawie powyższej.

* * *

Gdy wyszedłem — powietrzem płynęły wonne różowe płaty śniegu. Ulicami przebiegały, tłoczyły się, zawracały, skręcały tu i tam czarne rozparskane konie, wzbijając kopytami tuman różowego pyłu. Dudniła ziemia.

Dochodziłem do mogiły, rozpoczynającej ulicę Samotnych Bohaterów, gdy ozwał się śpiew: rym, cyk, cyk. Przedłużane szczególnie „y" aż grzmiało. Ruchem konika szachowego zbliżał się cyrulik Franciszek Żyłka Rękoma wtórował melodii: miał kastaniety. Ucałował mnie i zaczął:— Pan myśli, że oni, wykryją sprawców? Rym, cyk, cyk — krzyknął złośliwie. — Nic podobnego!!! Sprawcami przerwania przewodów są duchy złe. Trzeba je chwycić w specjalnie do tego przygotowane flaszeczki. Ale oni nie domyślą się. Rym, cyk, cyk — krzyknął złośliwie poraz drugi. — Ja dzisiaj zwołuję nadzwyczajne walne zebranie duchów dobrych z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania, sprawa przewodów, wolne wnioski. — Zawrócił się, wykonał kilka ruchów konika szachowego i znowu pochylił się do mnie szepcząc tak cicho, że w tupocie rozbieganych koni mało co było słychać: — Musi pan wiedzieć, że człowiek składa się ze snu i czuwania. Nie mają racji anatomowie i t. p. żydzi. Ze snu i czuwania, mówię panu. — Mentorsko kiwał mi przed nosem palcem: — Czuwanie, a więc szukanie jadła, napojów, kobiet, tworzy z nas bestie. Sen, sen dopiero jest ekstraktem idealnego, pięknego człowieka. Podczas snu wszyscy jesteśmy ideami. Im więcej będziemy spać — tem bliżej nas będzie ideał — absolut człowieka: całkowity, nigdy nie przerwany sen. —

Na oczy kładły się kolory: różowy — płatów śnieżnych, czarny — spłoszonych koni.

— Wieczny sen, oto... — nie dokończył cyrulik Franciszek Żyłka, ziewnął i stojąc, zasnął. Złożyłem go u stóp otulonej sosenkami mogiły, śpiesznie ruszając w kierunku ratusza.

* * *

Zamiatając siwymi brodami marmur schodów, rozsunęli naoścież podwoje dwaj strażnicy miejscy. W olbrzymim przedsionku — w myśl obowiązującego zwyczaju — swoje skromne ubranie zmieniłem na gronostaje i purpurę.

Dwanaście osób, czekaliśmy w mahoniowej sali na uderzenie zegara. Punktualnie o szóstej wjechał na salę na czarnym, kształtnym jak skrzypce koniu Ojciec Miasta. Po odegraniu na cztery strony świata hejnału — przystąpiliśmy do obrad. Odrazu zabrała głos nauczycielka mnemotechniki, Bronisława Jakżeto. Odrazu w zapale oratorskim. Posłyszawszy kiedyś od brata — studenta o awangardystach — na nich teraz zwalała przerwanie drutu telefonicznego. Poszlaki istniały. Awangardyści niewątpliwie byli, a może nawet jeszcze są w miasteczku. Kierownik stacji kolejowej i służba stacyjna protokularnie stwierdziła, iż krytycznej nocy do bufetu przyszli jacyś trzej brodaci obszarpańcy, zamówili butelkę wódki i, zagryzając chlebem, wypili, natychmiast po wypiciu udając się w niewiadomym kierunku.

Więc panna Bronisława Jakżeto w formie interpelacji: — Awangardyści, prawda, zorganizowani są w metafory i t. p. jaczejki. Czyli że są przeciwko i wszystko, prawda, podkopują. Wiadomo też, że oni mają program „ekwiwalentyzować" (tak to się tylko mówi, ale co dalej?, pytam się, co?!) ekwiwalentyzować uczucia, oraz deformować, prawda, nasze kochane krajobrazy. Wobec tego pytam się... i t. d., przez dwie godziny.

Konkluzją posiedzenia była uchwała, postanawiająca porozwieszać po całym miasteczku latarki ze szkła zielonego ze świecami w środku. Światło świecące przez całe noce nie pozwoli nikomu na wtargnięcie bezkarne do miasteczka.

* * *

Pocztmajster Ampułka — podobnie jak i cyrulik Franciszek Żyłka— na własną rękę postanowił działać. Za punkt wyjścia wziął znaną tezę, iż zbrodniarza sumienie ciągnie na miejsce zbrodni. Postanowił więc pocztmajster Ampułka czekać na zbrodniarza. Z nastaniem każdego wieczoru przychodzi pod cerkiew, siada na murze okalającym i pilnie patrzy przed siebie. Uśmiecha się radośnie i mściwie zarazem:—Przyjdziesz, bratku, przyjdziesz, a wtedy będziesz już mój!... — Wiarę w złapanie zbrodniarza umacniają codzień rozkładane w pobliżu miejsca wypadku różowe sidła. Różowe — aby się nie odróżniały od śniegu.

* * *

Każdy dzień narzeptuje różowych płatów śnieżnych coraz więcej. Ulicami dudnią kopyta płoszonych koni.

Mieszkańcy miasteczka intensywnie szukają sprawców przerwania drutu telefonicznego. Ponieważ nikt w Kolorowie nie widuje poczytnego pisma WPanów, mogę uczynić wyznanie: byłem świadkiem przerwania przewodu. — wracałem późno do domu, gdy naraz śnieg ciężko spłynął z dachu cerkiewnego i, trafiając na przewody telefoniczne, jeden z nich przerwał.

Ariel Pirmas.

—)o(—

KRONIKA

MARZEC **14** Niedziela

Dziś Matyldy, Leona B. W.
Jutro Klemensa H. Longina

Wschód słońca — g. 5 m. 41
Zachód słońca — g. 5 m. 17

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B w Wilnie z dn. 13.III.-1937 roku.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 4
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa 0
Opad 0,5
Wiatr płd.
Tend.: bez zmian
Uwagi: pochmurno, deszcz.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Pundzińa (Mickiewicza 33); 2) S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); 5) Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto dyżurują aptek: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Remont mostu Zwierzynieckiego.** Na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej rozpatrywana będzie sprawa remontu mostu Zwierzynieckiego. Zarząd miejski rozumiejąc położenie mieszkańców Zwierzyńca traktuje tę sprawę jako pilną i na posiedzenie rady wniesie już konkretną ofertę jednej z firm krajowych. Punktem centralnym zagadnienia będzie sprawa sfinansowania tej inwestycji. Koszty remontu przewidują się na zł. 162000. Prawdopodobnie zarząd miejski zmuszony będzie zaciągnąć pożyczkę, co wymaga uchwały rady miejskiej.

— **Drzewa w Wilnie pod opieką prawa.** Drzewostan w obrębie m. Wilna podlega ścisłej ochronie. Zakaz wyrębu drzew dotyczy nietylko terenów miejskich, lecz również i posesyj prywatnych. Podstawą prawną w tym wypadku jest rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 6 grudnia 1934 r. o wprowadzeniu ograniczeń na obszarze warownym m. Wilna (Dz. Ust. nr 28/35 poz. 219). W sprawie tej zainteresowany jest również zarząd miejski, ponieważ stan zadrzewienia miasta posiada ważne znaczenie społeczne. Każda niemal partia drzew w obrębie Wilna brana jest w rachubę przy pracach biura urbanistycznego, zmierzającego do podniesienia estetyki i kultury urbanistycznej miasta.

— **Rybaki i Lwowska zamknięte dla ruchu.** W związku z budową kanału murowanego wzdłuż ul. Kalwaryjskiej ruch kołowy na odcinku od ul. Rybaki do ul. Lwowskiej będzie całkowicie zamknięty na okres od dnia 15 marca rb. do dnia 15 kwietnia rb. Objazdy dla komunikacji miejskiej zostały ustalone od strony mostu Zielonego ulicami: Wiłkomierską, Bołtupską, Lwowską na ul. Kalwaryjską, Lwowską na ul. Kalwaryjską. Droga powrotna ta sama. Ruch pieszy będzie się odbywał normalnie. Na skrzyżowaniu ulic zostaną wywieszone tablice orientacyjne.

— **Opłaty za zgłoszenie przedsiębiorstw.** Urząd przemysłowy przy zarządzie miejskim podaje do ogólnej wiadomości o zmiejszeniu dotychczasowej taryfy opłat za zgłoszenia przedsiębiorstw trudniących się przemysłem przewozowym: dla dorożek konnych — za potwierdzenie zgłoszenia 1 zł., dla wozów ciężarowych i asenizacyjnych — 2 zł., za druk potwierdzenia zgłoszenia 50 gr. i powiadomienie o zmianie miejsca prowadzenia przemysłu 50 gr. Obniżono również taryfę opłat pobieranych przez urząd przemysłowy za przepisanie karty rzemieślniczej od rzemieślników, zmieniających miejsce prowadzenia rzemiosła z 2 zł. za podanie i 1 zł. za przepisanie na łączną opłatę gr. 50

AKADEMICKA

— **Akademickie Koło Misyjne USB** powiadamia, iż w niedzielę 14-go bm. o godz. 8-ej rano odbędzie się Msza św. i Kom. św. w kościele oo. Jezuitów, poczem zebranie walne sprawozdawczo-wyborcze w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 64.

— **Zarząd Sekcji Lekkoatletycznej AZS-u** podaje do wiadomości członków, że Walne Zebranie Sekcji odbędzie się 15 marca o godz. 19-ej. Jednocześnie przypomina wszystkim zainteresowanym, że sucha zaprawa Sekcji L. A. odbywa się we środy od godz. 20-ej do godz. 21 i w niedziele od 8-ej do 9.30 rano w lokalu OZS-u. Zapisy nowych członków przed zaprawą.

Z KOLEI.

— **Powrócił z podróży służbowej** do Warszawy i objął urzędowanie dyrektor Kolei Państwowych inż, Wacław Głazek.

— **Odczyt o Indiach.** Staraniem Zarządu Okręgowego Kol. Przysp. Wojsk. w sali Ogniska K. P. W. przy ul. Kolejowej 19 odbędzie się w dniu 16 marca r. b. odczyt p. dr. Radża Behari Krishna Mathur p. t. „Indie wczorajsze i dzisiejsze".

Początek odczytu o godz. 18 min. 15. Wstęp wolny za okazaniem legitymacji kolejowej.

RZEMIEŚLNICZA

— **Zarząd Zw. Rzemieślników Chrześcijan w Wilnie** podaje do wiadomości członków i sympatyków, że doroczne walne zebranie odbędzie się w dniu 15 marca 1937 roku, w lokalu własnym przy ul. św. Anny 2 o godz. 19.30.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Komenda Okr. Wileńskiego Legionu Młodych** powiadamia, że dn. 14 bm. w niedzielę o godz. 17 w lokalu własnym (ul. św. Anny 2 m. 2) wygłoszony będzie referat p. t. „Zagadnienie wsi wileńskiej". Po referacie dyskusja. Sympatycy i goście mile widziani.

— **Rekolekcje dla lekarzy,** zorganizowane przez Koło Wil. ZPLK, odbędą się w czasie od 16 do 21-go marca rb. pod kierownictwem ks. prof. dr. W. Urmanowicza w kaplicy Sodalicyjnej (Zamkowa B, piętro II-gie) Początek konferencji o godz. 19 m. 15, następnych tj. dnia 17, 18, 19 i 20 — o godz. 20-ej. Do wzięcia w nich udziału zaprasza wszystkich lekarzy katolików Zarząd Koła.

Karty wstępu są do odebrania w księgarni Rutskiego — Wileńska 38.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Doroczne walne zebranie Polskiego T-wa Krajoznawczego.** Dnia 14 o godz. 18 — w pierwszym terminie, a o godz. 18.30 w drugim terminie, odbędzie się w lokalu przy ul. Ostrobramskiej 9 walne zebranie PTK. Porządek obrad przewiduje: sprawozdania, wnioski, wybór zarządu i komisji rewizyjnej.

NADESŁANE.

— **Świąteczne Wycieczki Zagraniczne** do Rygi i Wiednia. Informacje w **„ORBISIE"**. Zapisy do dnia 18 marca 1937 r.

— **Z uznaniem witamy powstanie pierwszej chrześcijańskiej placówki w Wilnie.** Jak się dowiadujemy w dniu 16 bm. zostanie otwarty nowy sklep dodatków krawieckich i resztek pod firmą **„Gunther i Czarniecka"** przy ul. św. Jańskiej 11. Jest to pierwsza tego rodzaju placówka w Wilnie, przeto polecamy ją uwadze naszym Paniom i P. P. Krawcom. Hasłem nowej firmy jest: „Duży obrót — mały zysk i solidne załatwianie klientelii".

Szczęść Boże nowej chrześcijańskiej placówce.

— **Wiosna idzie...** Trudno sobie wyobrazić eleganckiego pana bez odpowiedniego i dobranego do całości kapelusza. Kapelusz jako część ubrania najbardziej rzucająca się w oczy musi odpowiadać wszelkim warunkom tak elegancji jak i doboru gatunku.

Wszystkie te walory posiadają kapelusze znanej w Wilnie firmy E. Mieszkowski (Mickiewicza 1). Kapelusz tej firmy jest zawsze elegancki, modny i trwały. Gwarancją tego jest fakt, że są one wyrobu znanych ogólnie fabryk jak Hückel, Goeppert i t. d. Dlatego też śmiało polecamy Sz. Czytelnikom bliższe zapoznanie się z tą placówką handlową.

Renesans Orzeszkowej

(Dokończenie ze str. 6-ej)

warstwom. Będą one nie tylko szerzyć zamiłowanie do bogatego i rdzennie polskiego stylu autorki „Argonautów", ale i uczyć pięknego i mądrego patriotyzmu. Wydanie to zapowiada się wręcz rewelacyjnie. Przede wszystkim ukazuje Orzeszkową jakiej nie znamy. Dla większości bowiem Polaków Orzeszkowa to w pierwszym rzędzie autorka „Pana Graby", „Rodziny Brochwiczów" itd. powieści słabych, dydaktycznych i powiedzmy nudnych. Najlepsze jej utwory od lat kilkudziesięciu nie wznawiane, są nie znane nawet badaczom literatury. Otóż obecne wydanie wysuwa je na czoło, dając pierwociny tylko w takim zakresie, jaki jest konieczny, aby nie zatracić charakterystyki etapów rozwoju pisarki i jej epoki.

Wydanie to jest rewelacyjne i z innego względu: po raz pierwszy podaje teksty autentyczne, uwolnione od licznych zniekształceń i wypaczeń, narzuconych przez cenzurę rosyjską i gorszych od niej anonimowych „poprawiaczy". Jak gruntowne zaś i liczne były te wypaczenia, świadczy o tym fotografia umieszczona w interesującym prospekcie subskrypcji Pism. Pokazuje ona stronicę — pierwszą lepszą — ostatniego wydania „Chama" z poprawkami redaktorów prof. Drogoszewskiego i L. B. Świderskiego, odtwarzającymi tekst autentyczny według rękopisu: jest ona od góry do dołu upstrzona zmianami, skreśleniami jak i uzupełnieniami bardzo istotnymi.

Orzeszkowa, jakiej nie znamy, Orzeszkowa autentyczna, Orzeszkowa dziś aktualna znajdzie się bez wątpienia w każdym kulturalnym domu.

Ponowna interwencja bezrobotnych w Funduszu Pracy

Wczoraj odbyła się w lokalu Funduszu Pracy powtórna konferencja z delegacją bezrobotnych. Z bezrobotnymi konferował dyr. Funduszu Pracy inż. Gruca. Jak już donosiliśmy, bezrobotni żądają udzielenia im z racji świąt Wielkanocnych minimum 4-dniowej pracy. Zatrudnieniu bezrobotnych stoi na przeszkodzie brak odpowiednich funduszów. W wyniku narad dyr. Gruca przyrzekł delegacji dać definitywną odpowiedź w lokalu Funduszu Pracy przy ul. Subocz, dokąd też delegacja skierowała się.

Przedstawicielom bezrobotnych oświadczono, że władze najwyżej są w stanie udzielić bezrobotnym 2 dni pracy, względnie wydać im deputat żywnościowy.

NOWOGRÓDZKA

— **ZJAZD ROLNIKÓW.** — Dzisiaj, 14 bm. odbędzie się w Nowogródku Wojewódzki Zjazd Rolników należących do OTO i KR.

LIDZKA

— **Rekolekcje Wielkopostne w Lidzie** rozpoczną się w poniedziałek 15 marca rb. w kościele Farnym, dla robotników pracujących we wszystkich fabrykach i zakładach prywatnym, którzy nie mogli odprawić rekolekcyj, gdyż pracują. Konferencje rekolekcyjne prowadzić będzie ks. dyr. Al. Mościcki z Wilna, co dzień od poniedziałku do piątku o godz. 17 m. 30.

Bliższe szczegóły programu na pierwszej konferencji dn. 15 marca o g. 17,30.

Tego samego dnia t. j. 15 marca rb. o godz. 19 w kościele ks. ks. Pijarów rozpoczną się rekolekcje dla inteligencji, przewodniczy ks. dyr. Al. Mościcki z Wilna.

— **Gmina bieniakońska na FON.** — 7 bm. w świetlicy Zw. Strz. w Bieniakoniach odbyło się pod przewodnictwem wójta Ludwika Sienkiewicza zebranie gminnego komitetu Funduszu Obrony Narodowej.

Na zebraniu przygotowywano sprawozdanie na walne zebranie likwidacyjne, które ma się odbyć w dniu 23 bm. Dotychczas z terenu gminy bieniakońskiej zebrano 2100 zł. 20 gr. 1218 kg. owsa i 349 kg. żyta. Podkreślano, że źle wywiązał się ze swego obowiązku obywatelkiego właściciel majątku Rakliszki (2455 dziesięcin ziemi) p. Houwald Witold, który złożył na FON tylko 59 zł. 84 gr.

— **Walne Zebranie Inwalidów Wojennych w Lidzie.** Ubiegłej niedzieli w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego w Lidzie odbyło się doroczne walne zebranie członków Powiatowego Koła Inwalidów Wojennych RP w Lidzie, przy udziale ok. 150 członków oraz pp.: Hampla Ludwika z urz. wojew., Krzętowskiego Stanisława ze starostwa, kpt. Wrażyka z garnizonu Lida, inż. Lasocińskiego z Federacji PZOO i Jankowskiego ze Zw. Inw. Woj. w Szczuczynie.

Na zebraniu przewodniczył Chrystowski Stanisław, prezes Okr. Zarządu Inw. Woj. w Wilnie. Po odczytaniu protokułu z ostatniego walnego Zebrania oraz sprawozdania kasowego za rok ubiegły przystąpiono do wyborów nowego zarządu, w skład którego weszli:

Bielewicz Andrzej, Grablis Mikołaj, Tybura Julian, Kucza Mikitin, Korwin-Piotrowski Józef, Siegień Adolf, jako zastępcy zostali wybrani: Balukiewicz Ryszard, Maciukiewicz Aleksander i Gryguć Kazimierz.

Następnie uchwalono budżet na rok 1937-38, wynoszący po stronie dochodów i wydatków 6.158 zł. 30 gr. i omówiono sprawy organizacyjno-gospodarcze.

PODZIĘKOWANIE. Niniejszym składam serdeczne podziękowanie: p. p. aspirantowi Pawlikowskiemu, wywiadowcom sł. śledczej Dostatniemu i Surmie z Wydziału Śledczego w Lidzie i funkcjon. posterunku P. P. w Werenowie za szybką akcję pościgową za nieznanymi sprawcami włamania do mego sklepu, w wyniku czego sprawcy niemal w 2 godziny po dokonaniu przestępstwa zostali ujęci wraz ze skradzionymi przedmiotami.

L. Złatkowicz,
Lida, Suwalska 21.

— **ZMARŁ NA PIECU. Mieszkańcy wsi Nowosiółki, pow. lidzkiego zostali poruszeni wypadkiem śmierci z nieustalonych przyczyn jednego z mieszkańców wsi, Koreniuka Włodzimierza. Od kilku dni Koreniuka nie spotykano we wsi. Sąsiedzi zainteresowali się powodem jego nieobecności i chcieli dostać się do mieszkania. Ponieważ mieszkanie zastali zamknięte, dostali się do wnętrza dopiero po wyjęciu okna. I wówczas dopiero znaleziono od kilku już dni zmarłego Koreniuka. Zwłoki jego, znajdujące się w stadium początkowego rozkładu były na piecu. Przyczyna śmierci nie została ustalona. Istnieje przypuszczenie, że Koreniuk zmarł na skutek zaczadzenia.**

Petarda pod drzwiami mieszkania b. prezesa Gminy Żydowskiej w Wilnie

Wczoraj o godz. 8,30 w klatce schodowej domu Nr. 7 przy ul. Jagiełońskiej rozległa się głośna detonacja. Z okien klatki schodowej posypały się szkła.

Jak się okazało detonację spowodował wybuch petardy, podłożonej pod drzwi mieszkania byłego prezesa Zarządu Komisarycznego Gminy Żydowskiej w Wilnie, znanego przemysłowca leśnego Parnesa. Na skutek wybuchu dolna deska drzwi wejściowych została zerwana, ponadto drzwi zapaliły się i zajął się chodnik pod drzwiami w przedpokoju. Dwa odłamki petardy wryły się głęboko w sufit

Sprawcy podłożenia zbiegli przez nikogo niespostrzeżeni. (c)

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu o godz. 4.15 po cenach propagandowych, sztuka W. Somerset Maughama **„Święty płomień"** z występem Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.

— Wieczorem o godz. 8.15 powtórzenie sztuki O. Indiga **„Człowiek pod mostem"**.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś teatr czynny będzie trzykrotnie: o g. 12.15 w poł. widowisko dla dzieci i młodzieży baśń sceniczna **„Księżniczka na grochu"**. Ceny specjalne zniżone. O g. 4 pp. z występem Janiny Kulczyckiej grane będzie widowisko operetkowe **„Rose-Marie"**. Ceny zniżone.

—**Balet Parnella w „Lutni".** Dziś o g. 8.15 odbędzie się występ znakomitego zespołu baletowego Feliksa Parnella. Ostatni występ baletu Parnella odbędzie się jutro o g. 8.15.

— **Widowisko propagandowe w „Lutni".** We wtorek z udziałem J. Kulczyckiej, po cenach propagandowych grana będzie po raz ostatni w sezonie op. Abrahama **„Przygoda w Grand Hotelu"**.

— **Koncerty tegorocznych laureatów konkursu im. F. Chopina w „Lutni".** Po wczorajszym wyniku konkursu, komitet zwrócił się do kierownictwa teatru „Lutnia" o urządzenie koncertu laureatów koncertów. Pierwszy z cyklu tych koncertów odbędzie się w środę 17 b. m.

TEATR „NOWOŚCI".

po przerwie występuje jutro z premierą wielkiej rewii p. t. **„Roześmiane serca"**.

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

— **WIDOWISKO BALETOWE Sawiny-Dolskiej** oraz uczenic jej studium p. t. „Wieszczka lalek w noc świętojańską" i inne odbędzie się **w niedzielę 14 marca 1937 r.** o godz. 7 wiecz. w sali św. Zyty, zaułek Kazimierzowski 3. **Dochód na rzecz najbiedniejszych uczni 33 szkoły.** Bilety na miejscu. Kasa czynna od 6 w. Cena biletu od 50 gr. do 2 zł.



Wiadomości radiowe

ZNAMIENNY GŁOS LITEWSKI O POLSCE.

W niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 17.55 Polskie Radio nada felieton red. Tadeusza Katelbacha pt. „Znamienny głos litewski o Polsce". W felietonie tym, red. Katelbach nawiąże do świeżo wydanej w Kownie książki red. Gustajnisa o Polsce, pierwszej z prac litewskich obiektywnie informującej o naszych stosunkach. Książka ta jest wyrazem nowych tendencyj, zaznaczających się w młodym społeczeństwie litewskim, które inaczej orientuje się w stosunku do oPlski niż społeczeństwo starsze i rządowe czynniki kowieńskie.

TRANSMISJA RADIOWA Z WIELKOPOLSKI.

W związku z nagłym zgonem ks. Waleriana Zimmera proboszcza parafii bralińskiej, zapowiedziana transmisja nabożeństwa z Bralina i reportażu ze Słupi z powodu żałoby parafialnej, została odwołana.

Wzamian za to nadana zostanie w niedzielę 14 bm. transmisja radiowa z Kórnika Wlkp.

Transmisja ta składać się będzie 2-ch części: o godz. 9.00 rozpocznie się nabożeństwo z kościoła kórnickiego, zaś o godz. 14.30 reportaż z zamku kórnickiego i z miejscowej szkoły gospodarczej.

PRZEDSTAWICIEL RADIOFONII AMERYKAŃSKIEJ W WARSZAWIE.

W niedzielę przybywa do Wąrszawy p. Saerchinger, przedstawiciel jednego z dwóch największych amerykańskich towarzystw radiofonicznych, a mianowicie Columbia Broadcasting System.

P. Saerchinger przeprowadzi przed mikrofonem Polskiego Radia reportaż, który będzie wstępem do audycji Polskiego Radia, nadawanej dla dzieci szkolnych w Ameryce. Audycję tę wykona przed mikrofonem chór międzyszkolny szkół powszechnych m. Warszawy pod dyrekcją Tadeusza Missnera. W programie audycji znajdują się piosenki ludowe z różnych dzielnic Polski.

Reportaż o Polsce oraz piosenki nadane zostaną do Ameryki w czwartek, dnia 18 marca.

Rabunek 2 tys. złoty czy symulacja

Wczoraj nad ranem komenda powiatowa policji w Wilnie została zaalarmowana wiadomością o zuchwałym, zbrojnym napadzie rabunkowym, dokonanym na dom mieszkańca wsi Lipki, gm. rudomińskiej.

Mieszkaniec wspomnianej wsi Józef Pużan zameldował policji, iż o godz 1 w nocy do mieszkania rodziny Sudnikowiczów wpadło dwóch uzbrojonych w rewolwery napastników, którzy pod groźbą zabójstwa steroryzowali domowników, powiązali ich, a następnie zrabowali pieniądze i biżuterię wartości 2 tys. zł. Jak wynikało z opowiadania, napastnicy pastwili się nad swymi ofiarami i terorem zmusili Wł. Sudnikowicza do wskazania miejsca, gdzie są ukryte pieniądze.

Pewne poszlaki przemawiają jednak za tym, że nie wszystko było tak, jak meldował Pużan. Na miejsce wyjechali funkcjonariusze pow. wydz. śledczego. (c).

Kronika wypadków dnia ubiegłego

Tym razem rozpoczniemy rubrykę od sprostowań.

Zamieszczając wzmiankę o aresztowaniu sprawców napadu przy ul. Subocz podaliśmy również nazwisko Czyżewskiego Antoniego, jako współwinnego w napadzie. Okazuje sę jednak, że Czyżewski występował w tej sprawie jedynie w... charakterze świadka, zaś właściwymi sprawcami napadu są Gintowt i Stankiewicz, którzy przebywają w areszcie.

Drugie sprostowanie dotyczy wczorajszej notatki o ujawnieniu 135 kamyków szmuglowanych do zapalniczek u A. Gawrysia. Okazuje się, że p. Gawryś jest Bogu ducha winny w tej sprawie. Przyczynił się on do ujawnienia przemytu, zatrzymując na ulicy Abrama Witkina, byłego członka bandy „Złotego Sztandaru", który niósł te kamyki.

*

Żebraczkę Nadzieję Zabodną znaleziono na chodniku w pobliżu dworca kolejowego z oznakami zatrucia esencją octową. Liczy ona 26 lat i już nie po raz pierwszy usiłuje pozbawić się życia. Zawsze jednak zażywa niewiele trucizny. — Tym razem wbiła sobie igłę w pośladek, twierdząc, że chciała w podwójny sposób pozbawić się życia. Desperatkę czy też tylko symulantkę przewieziono do szpitala. Nie posiada ona stałego miejsca zamieszkania i podaje, że jest bezwyznaniowa.

*

Od pewnego czasu policja śledcza wzięła „na oko" pewnego osobnika, który tym się zajmował, że chodził po sklepach i nabywał rzeczy na raty. Obserwując go w ciągu niespełna miesiąca policja mogła zestawić następujący rejest poczynionych przez niego „zakupów": 11 lutego w sklepie mebli Bastackiego przy ul. Trockiej — mebli na 300 zł., 15 tegoż miesiąca w firmie „Meble" przy ul. Bosaczkowej 5 — mebli na 280 zł., 16 lutego w firmie Effingera przy ul. Mickiewicza 23 — radioodbiornik wartości 250 zł., 11 marca rb. w firmie „Konfekcja" przy ul. Wielkiej płaszcz damski wartości 200 zł. i szereg innych.

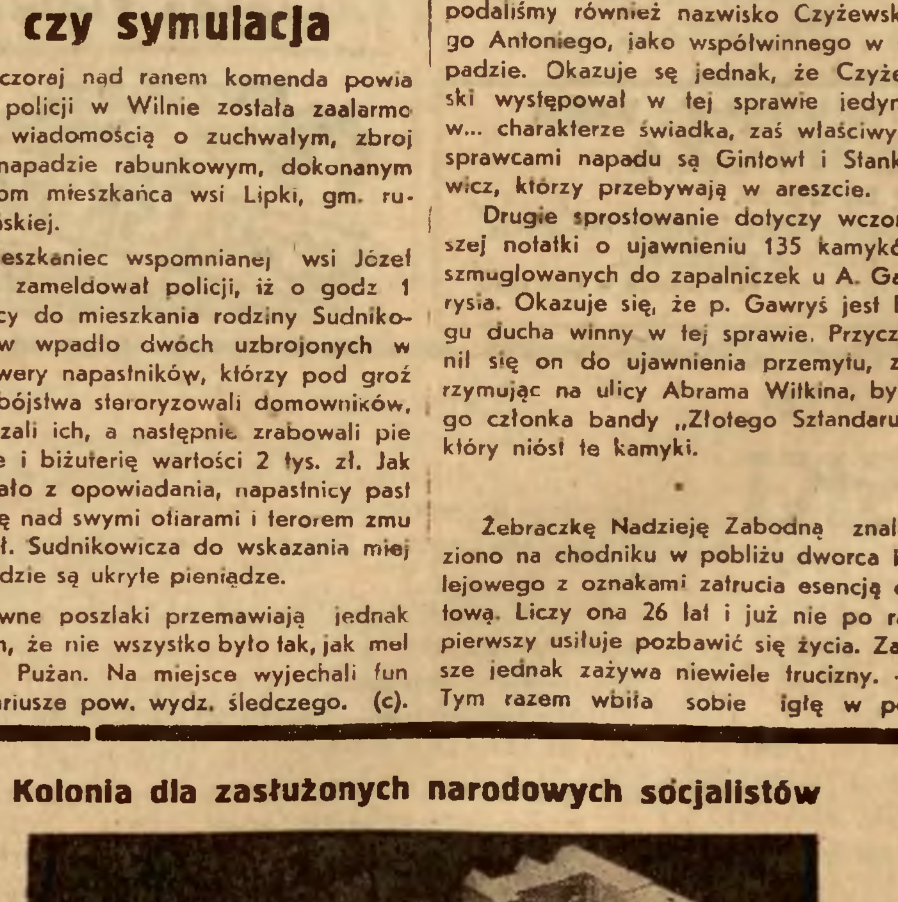
Podczas obserwacji policja ustaliła, że kredytu udzielano mu ze względu na to, że podawał się za sierżanta KOP-u i legitymował się odpowiednimi dokumentami, które okazały się fałszywe.

Oszusta zatrzymano. Wyjaśniono, że nazywa się nie Jan Bochenek, za którego się podawał, lecz Andrzej Kuciow. Nigdy sierżantem nie był. Osadzono go w więzieniu.

*

Wczoraj wieczorem przy ulicy Wierzbowej 20, 24-letni hutnik Edward Czapski dwukrotnie przebił sobie klatkę piersiową nożem kuchennym. Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba. Zamachu samobójczego Czapski dokonał w stanie opilstwa.

Kolonia dla zasłużonych narodowych socjalistów



Model kolonii dla zasłużonych starych bojowników partii narodowo-socjalistycznej w Niemczech im. dr. Józefa Goembelsa. W kolonii tej, złożonej z 300 mieszkań znajdą pomieszczenie zasłużeni weterani partii wraz z rodzinami. Kolonia została ufundowana z okazji 10-lecia berlińskiego okręgu partyjnego.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 14 marca 1937 r.

8.00: Sygnał czasu i pieśń; 8,03: Gazetka rolnicza; 8,18: Muzyka; 8,25: Rozmaitości rolnicze dla ziem północno-wschodnich; 8,35: Muzyka; 8,45: Program; 8.50: Dziennik por. 9.00: Transmisja nabożeństwa; 10,55: Muzyka: 11,57: Sygnał czasu; 12,00: Hejnał; 12,03: Poranek symf. 13,00: Zjazd działaczy wiejskich — transmisja z Sali Rady Miejskiej; 13,45: Życie kulturalne; 13,55: Przerwa; 14.00 Regionalna transmisja z Górnika; 14,30: Polska kapela Ludowa; 15,30: Siejmy len — pogadanka inż. Pietraszkiewicza; 15,45: Przegląd Rynków Produktów Rolnych; 16.00: Koncert rekl. 16,10: Sercem zawsze w Wilnie (co dał Marszałek Józef Piłsudski Wilnu) wygł. dr. Wład. Arcimowicz. Płyty polskie; 16,30: Premiera słuchowiska „Wiedźma" według powieści Elizy Orzeszkowej „Dziurdziowie" opr. Gabriela Pauszer. 17.00: Podwieczorek przy mikrofonie"; W przerwie około godz. 17.55 Pogadanka; 19.00: Idzie Molski w ręku oda — szkic literacki Wasilewskiego; 19,15: Program na jutro, 19,20: Godzina życzeń: 20,20: Zakończenie mistrzostw hockejowych; 20,21: Wiadomości sport. 20,40: Przegląd polit. 20,50: Dziennik wiecz. 21,00: Wesoła Syrena: Zaśpiewki na łodzie; 21,30: Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej; 22,00: Orkiestra pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 22.55: Ostatnie wiad. 23,00: Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dnia 15 marca 1937 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimn. 6.50: Muzyka; 7.15: Dziennik por. 7,25: Program dz. 7,30: Informacje, 7,35: Muzyka na Dzień dobry; 8.00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,30: Audycja dla szkół; 12,03: Utwory Piotra Czajkowskiego; 12,40: Dziennik poł. 12.50: Plotki sąsiedzkie — nog. 13,00: Popularne melodie operowe; 14,00: Przerwa; 15,00: Wiad. gospod. 15,15: Koncert rekl. 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Odcinek prozy; 15,40: Program na jutro; 15,45: Gluck—Melodia. 15.50: Pog. dr. Piwockiego — Przed otwarciem Bazyliki Wileńskiej; 16.00: Z różnych stron świata; 16,15: Skrzynka jęz. 16.30: Pod wpływem jazzu; 17,05: Wiedza społeczna a życie społeczne: — Socjolog a praktyk" — odczyt dr. A. Hertza; 17,20: Greczaninow—Kwartet G-dur; 17,50: W gościnie u bobrów —pog. wygł. Feliks Dangiel; 18.00: O naukowej organizacji w Polsce; 18,10: Wiadomości sport. 18,20: Wieś wileńska wzorem spółdzielczości — wygł. Irena Sawicka; 18.300: Wędrówki muzyczne; 18.50: Rzutowy czy rzędowy śpiew; 19,00: Wiosna; 19.20: W kraju wina i czardasza"; 20,05: Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego: 20.35: Rozmowa: 20,40: Dziennik wiecz. 20.55: Pogadanka, 21.00: „Cola Rienzi" — fragm. słuch. 21,30: Mała Orkiestra P. R. 22,00: Koncert symf. 22,55: Ostatnie wiad. 23.00: Zakończenie programu.

KINA I FILMY

„POŚWIĘCENIE".

(„Casino").

Walka uczonych z tajemniczym zarazkiem groźnej choroby jest potraktowana w filmie na marginesie intrygi miłosnej. Zobaczyliśmy przeciętny amerykański „melodramat serc".

Na uwagę zasługuje gra aktorów. Szczególnie pary bohaterów. Reszta przeciętna.

Dodatki nieciekawe.

Przetarg

Urząd Wojewódzki Wileński (Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia) niniejszym ogłasza przetarg na dostarczanie w ciągu okresu budżetowego 1937/38, czyli od dnia 1 kwietnia 1937 r. do dnia 31 marca 1938 r. następujących przedmiotów i materiałów dla zakładów i instytucyj znajdujących się pod zarządem tego wydziału:

1) środków leczniczych i dezynfekcyjnych;
2) materiałów opatrunkowych;
3) artykułów do pielęgnowania chorych.

Oferty oddzielnie dla każdej z wyszczególnionych wyżej dostaw należy składać w olakowanych kopertach do Urzędu Wojewódzkiego (ul. Magdaleny 2), pokój Nr. 23 do godz. 9 dnia 5 kwietnia 1937 r.

O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego (pokój Nr. 17) w dniach powszednich od godz. 10 do 12.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy niezależnie od wyników przetargu oraz prawo całkowitego unieważnienia tegoż.

Za Wojewodę
(—) Dr. Med. H. Rudziński
Naczelnik Wydziału.

Przetarg

Urząd Wojewódzki Wileński (Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia) niniejszym ogłasza przetarg na jednorazowe dostarczenie następujących przedmiotów i materiałów dla szpital państwowych Województwa Wileńskiego:

1) płótna i ręczników czysto lnianych;
2) aparatów leczniczych i narzędzi chirurgicznych.

Oferty oddzielnie dla każdej z wyszczególnionych wyżej dwóch dostaw należy składać w olakowanych kopertach do Urzędu Wojewódzkiego (ul. Magdaleny 2), pokój Nr. 23 do godz. 9 dnia 23 marca 1937 r.

O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego (pokój Nr. 17) w dniach powszednich od godz. 10 do 12.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy niezależnie od wyników przetargu, podziału dostawy pomiędzy kilku dostawców oraz całkowitego unieważnienia przetargu.

Za Wojewodę
(—) Dr. Med. H. Rudziński
Naczelnik Wydziału.

Postanowienie

Przewodniczącego Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu przy Urzędzie Wojewódzkim w Nowogródku z dn. 12 marca 1937 r. o wyznaczeniu terminu posiedzenia Komisji dla rozpatrzenia planów oddłużenia.

Na podstawie § 13 rozporządzenia Ministrów: Spraw Wewnętrznych, Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dn. 16 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 231) podaje się do wiadomości, że w dniu 31 marca 1937 r. o godzinie 10, w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku, odbędzie się posiedzenie Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu przy Urzędzie Wojewódzkim w Nowogródku dla rozpatrzenia planów oddłużenia:

Gminy Wiejskiej w Zołudku, powiatu szczuczyńskiego.

Gminy Wiejskiej w Ejszyszkach, powiatu lidzkiego.

Przewodniczący (—) Tomasz Szalewicz.
Sekretarz (—) Witold Skarżyński.

Dzierżawa cegielni

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III w Grodnie, ogłasza na dzień 25 marca przetarg na dzierżawę cegielni trynopolskiej w Wilnie, z piecem hofmanowskim o 16 komorach i kaflarnią z urządzeniami oraz terenem o pow. około 14 ha na okres 5-letni.

Szczegółowe warunki przetargu i bliższe informacje co do dzierżawy udzieli Okr. Urz. Bud. Nr. III w Grodnie, ul. 3 Maja Nr. 8.

Kierownik Okr. Urz. Bud. Nr. III.

Wanda Dobaczewska 59

PRZEBŁYSKI

— A kto wie czy i nasz książę pokaże się wielkim skrupulatem? Jemu także chodzi przede wszystkim o to, żeby winny się znalazł — odezwał się ponuro sam Tomasz. — Bijcie mnie, bracia, nawarzyłem kaszy.

— To już nic nie pomoże. — Jeżowski zatrzymał się widocznie po środku stancji, bo głos jego dochodził teraz równo, nieprzerwanie. — Jest źle, musimy myśleć jak się z sieci wyplątać. Czy ty przypuszczasz że on ciebie poznał, Tomaszu?

— Czy ja wiem? To wszystko stało się tak prędko, a on mnie przedtym widział raz tylko, na Jagiellońskim Polu, kiedy to potrąciłem go po raz pierwszy... Ale może i poznał...

Łoziński zadudnił znowu:

— Mówił mnie Czeczot: po mieście gadają, że poszło o Felę i wymieniają Tomasza. Zachwycone baby powiadają, że nikt inny by się nie odważył.

Zapadło przygnębione milczenie, które mącił jedynie rozpaczliwy bzyk muchy uwikłanej w pajęczynie. Po chwili Adam jęknął zdenerwowany:

— Uratuj ją, mój Tomku!

— Kogo? Felę? A jakżeż ja ją wyratuję?

— Ależ nie Felę, Boże, tylko tę muchę, co tak wstrętnie brzęczy.

— Aaa... muchę. Dobryś! Nie miała baba kłopotu.

— Wyratuj! Zamyśliłem sobie. Jeż słusznie powiedział: my także w sieci.

— Tak powiadasz?

Słychać było jak zahurkotał przesuwany stołek, jak skrzypnął żałośnie pod ciężarem Zana i bzykanie urwało się od razu.

— No masz, poleciała.

— Dajcie pokój z tymi głupstwami. — Jeżowski znowu zaczął chodzić po pokoju. — Musimy zastanowić się co robić. Czy ty możesz wyjechać z Wilna, Tomku?

— Jak trzeba to przycupnę na kilka dni u stryja, albo w Tuhanowiczach.

— Więc jedź to Tuhanowicz. Może tymczasem Pełskij się uspokoi. Nie będzie chyba szukał do skończenia świata. Ach, że też to właśnie ty musiałeś być, ty, arcypromienisty prezydent Filadelfistów Błękitnych! Że też to nie mógł być kto inny.

Olesiowi siennik zdawał się być gorącymi węglami. Nie miał prawa leżeć tak dłużej i wysłuchiwać cudzych sekretów, a pokazać się teraz było już niepodobna. Gdybyż przynajmniej podsłuchiwanie przydało się na coś! Gdybyż mógł im pomóc? Ale jak?

Dla uspokojenia sumienia zatkał sobie uszy. Teraz głosy rozmawiających dochodziły zniekształcone i dalekie, jak przez wodę; zato własne myśli Olesia rzuciły się na niego hurmem, przepychając się gorączkowo jedna przez drugą. Nie nadążał z ich uświadamianiem, ale to nie było potrzebne. Ich sens istotny tkwił już właściwie mocno wbity w mózg od chwili, kiedy Jeżowski powiedział do Zana: „gdyby to był kto inny, a nie ty“.

Otóż właśnie: gdyby to był kto inny? Nie arcypromienisty prezydent filaretów, czy tam filadelfistów ale zwyczajny, skromny chudziaczek, chudziaczek-filareta? I gdyby rotmistrz Pełskij znalazł tego innego? Coby się stało? Nic wielkiego. Jakiś nieznany nikomu chłopaczyna powędrowałby do aresztu, a potem w najgorszym razie na Kaukaz, w sołdaty. Ostatecznie to można znieść. Wielu dobrych patriotów to zniosło.

Oleś skurczył się, spłaszczył, osłonił nawet głowę rękami, ale w żaden sposób nie mógł uciec od własnych natarczywych myśli. Jeszcze nie powiedział sam przed sobą decydującego słowa, a już wiedział jakie ono będzie. To była okropna pokusa, pociągała i przerażała zarazem jak głęboka woda, w którą czasem chce się skoczyć na przekór zdrowemu instynktowi samozachowawczemu.

W pewnej chwili pomyślał i o tym, co powie matka, ale zaraz odsunął tę myśl. Przecież chciała go wysłać do Petersburga na zruszczenie, nie zasługiwała, by dla niej wyrzec się ratowania Zana. Zresztą nie tylko o Zana chodziło... szło także o jakieś tajemnicze Towarzystwo Filomatyczne, o którym Oleś nigdy dotąd nie słyszał. Co to było? Coś ważniejszego od filaretów?

Wysunął głowę spod czamary, bo dusił się nie tyle z braku powietrza, co z przejęcia. Od razu wpadł mu w uszy dalszy ciąg przemowy Jeżowskiego.

— ...Więc zdecydowaliśmy. Tomasz wyjedzie na tydzień. Prezydenturę Filadelfistów weźmie Kowalewski. W rządzie zastąpi Tomasza Janek Czeczot. Prace filadelfistów prowadzić będziemy nadal, ale z najwyższą ostrożnością, schadzek filomackich zaniechamy na razie. Jeżeli ktoś ze mną chce się zobaczyć, niech się dowiaduje u Sipkowej. Przycichnąć, przemilczeć, przeczekać. Nie daj Bóg, by cały nasz plan wychowania przyszłych bojowników o zmartwychwstanie ojczyzny załamać się miał tragicznie na policzku wymierzonym moskiewskiemu oficerkowi!

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz